Nr 29. Wtorek 6 (19) lutego 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za t kstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miar garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 6-go lutego, benefis artysty **M. Sokolskiego,** op.: **„Pajace"** i **„Cyrulik Sewilski"**, ceny zwyczajne, partyę Rozyny odśpiewa art. S. M. T. Timanina. — W środę, d. 7-go lutego ostatnie przedst. Maryi Boye, op.: **„Werther"**, po skończeniu przedst. Marya Boye odśpiewa aryę z op.: **„Manon"**. — W czwartek, d. 8-go lutego, benefis artystki **W. Kłopotowskiej,** op.: **„Zaza"** muz. Leoncavalla. Ceny benefisowe. — W piątek, d. 9-go lutego, na korzyść uczennic kijowsko-podolskiego gimnazyum żeńskiego, op.: **„Eugeniusz Oniegin"**.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 6-go lutego 35-lecie działalności artystycznej, benefis pożegnalny artysty W. Stiepanowa: **„Dzieci Waniuszyna"**. — W środę, d. 7-go lutego, po raz 4-ty nowa sztuka: **„Ściany"**. — W czwartek, d. 8-go stycznia: **„Niewód"**, kom. w 5-ciu akt. Sumbatowa. — W sobotę, d. 10-go lutego, odbędzie się przedstawienie na korzyść biblioteki publicznej: 1) **„Wesele"**, kom. w 1-ym akc., 2) **Oddział koncertowy**.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 6-go lutego: **„Sergiusz Satiłow"** ks. Sumbatowa. — W środę, d. 7-go lutego: **„Meir Ezofowicz"** z pow. Orzeszkowej. — W czwartek, d. 8-go lutego **benefis G. G. Muchina: „Trzy siostry"** Czechowa — W piątek, d. 9-go lutego: **„W mieście"** Juszkiewicza. — W sobotę, d. 10-go lutego: 1) **„Żydzi"** Czirikowa, 2) **„Zaręczyny w porcie galernym"**, wod. w 1-ym akc.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 6-go lutego, benefis kapelmistrza orkiestry, p. Zielińskiego: 1) **„Sprawa skandaliczna"**, farsa w 3-ch akt., 2) **„W kalejdoskopie"** lub niezwykłe nieporozumienie w teatrze „Bergonier" ze śpiewami, tańcami i kupletami. Początek przedstawienia o g. 8-ej wiecz. — Jutro, d. 7-go lutego, wyjątkowe przedstawienie. Dwie farsy!! 1) **„Przy spódnicach"**, farsa w 3-ch akt., 2) **„W pozycyi interesującej"**, farsa w 3-ch akt.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO. Polska operetka pod dyrekcyą Juliana Myszkowskiego.

Dziś, d. 6-go lutego, wystawienie wesołej operetki: **„Życie Paryża"**, muz. Wagnera w 3-ch akt. Bierze udział cała trupa i balet. — Jutro, d. 7-go lutego: **„Lalka"**, oper. w 3-ch akt. — W czwartek, d. 8-go lutego **nowość**, grana z wielkiem powodzeniem: **„Rozkosze Warszawy"** w 5-ciu akt. Początek o godz. 8-ej wieczorem. Bilety są do nabycia. Cena miejsc od 40 k. do 4 rb. 80 k.

KALENDARZ.

6 (19) Wtorek—Doroty P. M.
7 (20) Sroda—Romualda
8 (21) Czwartek — Jana
9 (22) Piątek — Apolonii
10 (23) Sobota — Scholastyki
11 (24) Niedziela—Saturnina
12 (25) Poniedz.—Eulalii P. M.

P. T. Gimnastyczne. Wieczornica o godz. 9 wieczór. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 3.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Polityka antypolska.

W półurzędowej „Norddeutsche Allg. Ztg“ zjawił się niedawno obszerny artykuł, w którym autor stara się udowodnić, że konsekwentnie przeprowadzona pruska polityka w prowincyach polskich, musi ostatecznie doprowadzić do pożądanego celu.

Artykuł powyższy wskazuje przedewszystkiem na liczebny stosunek obu narodowości, według statystyki z roku 1905, która świadczy, że w porównaniu z r. 1900 wzrosła liczba Niemców o 43,000, t. j. o 5,97 procent, a Polaków o 59,000, t. j. o 5,08 proc. Wynika stąd, zdaniem autora, że zaczynające się w r. 1867 przesuwanie się stosunku narodowościowego na niekorzyść Niemców wreszcie ustało.

Najszerzej traktuje autor stosunki miejskie.

W roku 1905 liczono w miastach:

	Niemieckich	Polskich
Domów	22,000	15,000
Podatek budynkowy	800,000	460,000
Rzemieślników samodzielnych	10,300	106,000
Mieszkańców	346,000	316,000

W tem było:

	r. 1904		r. 1905	
	Niemców	Polaków	Niemc.	Polak.
Lekarzy	351	198	378	205
Weterynarzy	106	15	130	15
Adwokatów	138	56	141	61
Aptekarzy	96	52	108	52

Korzystniej jeszcze przedstawia się stosunek Niemców do Polaków w instytucyach reprezentacyjnych.

W sejmie prowincyonalnym zasiada 41 Niemców, a 8 Polaków. W 40 sejmikach powiatowych 856 Niemców, 501 Polaków, pomiędzy nimi właścicieli dóbr rycerskich 617 Niemców, 416 Polaków. W 3 sejmikach powiatowych nie zasiada ani jeden Polak, w 15 powiatach Niemcy mają $^2/_3$ większości, a tylko w 7 mają Polacy absolutną, w jednym $^2/_3$ większości.

W 131 reprezentacyach miejskich zasiada:
r. 1900: 986 Niemców, 870 Polaków
r. 1905: 1068 „ 354 „

W izbie rolniczej: 63 Niemców, 14 Polaków; w izbie handlowej poznańskiej: 33 Niemców, 4 Polaków; w izbie handlowej bydgoskiej: 20 Niemców, 4 Polaków; w izbie rzemieślniczej poznańskiej: 21 Niemców, 9 Polaków.

Omawiając stosunek liczebny posiadłości ziemskiej polskiej i niemieckiej, autor notuje: w ręku polskiem 1,100,000 hektarów, w ręku niemieckiem 1,650,000 hektarów, staraniem komisyi kolonizacyjnej powstało 315 nowych wsi z 12,415 gospodarstwami, na których osiadło 100,000 Niemców.

W odpowiedzi na powyższe zestawienia „Dziennik Śląski“ tak charakteryzuje cały system pruski:

„Przyrost ludności niemieckiej, oczywiście, znaczy przy wyborach, znaczy, gdy chodzi o głodzenie kupców polskich i przemysłowców w miastach, które osady kolonizacyjne opierścienia ją, znaczy, gdy chodzi o popieranie handlu i przemysłu niemieckiego, który żywotne i prywatne kapitały usiłują utrzymać na powierzchni gospodarczego życia. Oczywistą jest też rzeczą, że ubytek ziemi polskiej spowodował wychodźtwo Polaków do Westfalii, do Saksonii, nad Ren, do Ameryki. Jednem słowem pojawienie się kolonizacyi z jednej strony zaszkodziło żywiołowi polskiemu dotkliwie“.

Z drugiej jednak strony miała, zdaniem „Dzien. Śląs.“ kolonizacya i swoje dobre strony, podbudzając kolonizacyę polską i przyczyniając się znakomicie do wzrostu ceny na ziemię, a jednocześnie do podniesienia kultury ziemi. Gospodarz, który nabył grunt drogi, musiał wytężyć wszystkie siły, aby wygospodarować wkłady. Stąd racyonalniej uprawiał ziemię, wyzyskiwał wynalazki nauki, zaprowadził maszyny, rzucił się na tucz bydła, na sadzenie ogrodowizny, plantacye buraków, słowem, przemienił dawne trzypolówki i ekstenzywne gospodarstwo na gospodarstwo intenzywne, postępowe. Wskutek tego dochód z ziemi podniósł się o tyle, że dziś ziemia w Księstwie, dzięki tej kulturze, rzeczywiście warta jest tyle, co się za nią płaci, bo daje odpowiednie dochody. To znów wpłynęło na podwyższenie zarobków pracującej na roli ludności. Dziś parobek zarabia jeszcze raz tyle w Księstwie, ile zarabiał 20 lat temu, a mimo to gospodarstwo nie upada. Podniesienie zaś dochodów pracującej ludności wychodzi na korzyść całego kraju, szczególnie kupców i rzemieślników, którzy zaspakajają wzmożone tej ludności potrzeby.

„Nie należy też zapominać, że z wydatniejszym ruchem rolniczym w Księstwie, postępowało ręka w rękę polepszenie dróg i środków komunikacyjnych. Jedna szosa, jedna kolej, jaką wybudowano, podniosła cały szereg majątków odrazu w cenie. A właśnie najenergiczniejsza praca w tym kierunku odbywała się w Księstwie w ostatnich kilkunastu latach.

Tak więc komisya kolonizacyjna, lubo zadała nam tu i owdzie klęski dotkliwe i bolesne i wprowadziła do kraju rozgoryczenie i niepokój, z drugiej strony przyczyniła się walnie do podniesienia ekonomicznego, a z niem kulturalnego, społecznego i politycznego Polaków. Posiadamy obecnie mniej ziemi, niż przed laty 50—pamiętać bowiem należy o tem, że przesilenie rolnictwa w Księstwie i wysprzedawanie się Polaków z ziemi na długo przed pojawieniem się kolonizacyi miało miejsce — za to ziemia, którą posiadamy dziś, bez porównania więcej jest warta, i więcej ludzi używić może“.

To nie oznacza bynajmniej—konkluduje „Dziennik Śląski“—abyśmy zamykali oczy na grożące nam niepezpieczeństwo. Każdy sprzedawczyk zdrajcą jest i napiętnowany przez cały ogół polski być musi, chociaż myli się „Nordden czerku“, sądząc, że tą bronią nas zmoże.

Kolonista niemiecki przychodzi do księstwa dla chleba, zresztą obojętna mu jest ta ziemia, na której nawet swobodny się nie czuje. Polak natomiast czuje się tam w domu, on kocha tę ziemię zroszoną krwią i potem przodków, on wie, że to ostoja jego bytu ekonomicznego i narodowego i dlatego jej broni z wydatkiem ostatnich sił i da Bóg, obroni ją przed zachłannością obcą“.

I my powiemy:—daj Boże, aby to wierzenie prasy tamtejszej polskiej ciałem się stało, aby gorące i poważne nawoływania i przestrogi były skutecznym hamulcem dla lekkomyślności i indeferentyzmu, ścieląc trwałą podstawę dla wzrostu i krzepnięcia naszych sił narodowych na najbardziej zagrożonej placówce.

Listy warszawskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 13 lutego.

Centralny komitet wyborczy stronnictw narodowych ogłosił nazwiska kandydatów, których zalecać bedzie wyborcom na posłów. Ogłoszona lista różni się tylko w szczegółach od listy, proponowanej poprzednio, którą zakomunikowałem przed paru dniami w jednej z korespondencyi. Ważniejsza zmiana zachodzi jedynie w siedleckiem, gdzie mandaty otrzymać mają pp.: Ludwik Bryndza-Nacki (N. D.), adw. przys., Stanisław Sunderland (P. P. P.).

Wśród ogłoszonych nazwisk spotykamy trzy: należące do niewątpliwych „realistów“: Henryka Dembickiego, oraz Władysława i Henryka hr. Potockich; oraz trzy, należące do „postępowców“: Henryka Konica, Aleksandra Balickiego i Stanisława Sunderlanda. Ponadto wśród zatwierdzonych kandydatów jest parę nazwisk wątpliwych pod względem ich przynależności partyjnej, parę zaś mandatów pozostało dotychczas nieobsadzonych.

Agitacya i walka przedwyborcza w ostatnich dniach jak gdyby ścichła nieco. Ma się wrażenie, jak gdyby koła żydowskie, zwalczające dotychczas tak energicznie nasze kandydatury narodowe, zaczęły zastanawiać się, czy istotnie droga przez nie obrana jest dobrą. Najprawdopodobniej jest zresztą to tylko manewr przedwyborczy, w celu uśpienia czujności przeciwnika. Zbyt wiele arogancyi i lekceważenia naszych spraw i uczuć narodowych okazywał w ciągu ostatnich miesięcy ogół ludności żydowskiej, aby można było tak łatwo uwierzyć w nagłą zmianę taktyki... To też organizacye narodowe prowadzą bez przerwy akcyę uświadamiającą.

Duże wrażenie zrobiła tu wieść o zwycięstwie polskiem w Wilnie, oddziaływując nader dodatnio na tych, co w walce zmęczyli się już i osłabli. Skoro w Wilnie, gdzie Żydzi stanowią przeszło połowę ludności, mogła przejść narodowa lista polska, to chyba trudno jest nawet przypuścić, aby w Warszawie mogło być inaczej.

W Łodzi również kandydatura narodowa adw. przys. Al. Babickiego zyskuje sobie coraz większe widoki powodzenia. Kontrkandydat ze strony Postępowej-Demokracyi, adw. przys. Mogilnicki, debiutował bardzo niefortunnie na wiecu, zorganizowanym przez pedecyę. Mowę swą kandydacką nie wygłosił, ale odczytał, czem tak znużył słuchaczy, że już o drugim wiecu niema jakoś mowy. Dziś otrzymano tu wiadomość z Łodzi, że w dodatku Żydzi nacyonaliści odłączyli się od t. zw. zjednoczenia postępowego i stawiają własną kandydaturę p. Arona Rubinszteina, co, rzecz prosta, zwiększa tylko szanse naszego kandydata narodowego.

Jednocześnie nadeszła wiadomość, że komisya gubernialna piotrkowska skasowała wybory z kuryi robotniczej w Łodzi. Wybrano tam, jak wiadomo, w fabrykach znaczną większość delegatów narodowców, a tymczasem na wyborach przeszedł socyalny demokrata. Jak stwierdzono, organizacya S. D., przy pomocy wiadomych sobie wpływów, potrafiła dać taki obrót sprawie, że 11 delegatów (samych narodowców) nie otrzymało na czas zawiadomień urzędowych, dających dopiero faktycznie prawo głosu. Wolno mieć nadzieję, że wybory ponowne, przeprowadzone bez sztuczek i presyi z boku, dadzą inny zupełnie rezultat.

E. M.

Przegląd polityczny.

(Zwołanie sejmu krajowego we Lwowie. -Walki w sejmie krajówym chorwackim w Żagrzebiu· Chorwaci i Serbowie. — Walka wyborcza w Czechach. Młodoczesi i ich przeciwnicy.

W czwartek, dnia 14 lutego, zebrał się sejm galicyjski. Jest to już ostatnia sejmowa sesya w obecnem sześcioleciu. W jesieni odbędą się nowe wybory do sejmu. Tymczasem nadchodzą wybory powszechne do parlamentu austryackiego i kraj cały już dziś jest w ogniu walki wyborczej. Chwila dla spokojnej pracy ustawodawczej w sejmie źle jest obraną. Stało się to z winy rządu, który, zajęty reformą wyborczą, nie znalazł dla zwołania galicyjskiego sejmu krajowego stosownej chwili w jesieni roku ubiegłego i tym sposobem znów rok minął w Galicyi bez sejmu. Jest to niezawodne nadużycie konstytucyjne, za które rząd bar. Becka powinien być przez stronnictwo autonomiczne do odpowiedzialności pociągnięty.

Cóżkolwiekbądź, sejm w ostatnim roku swego sejmowania musi załatwić szereg zaległości ustawodawczych. Na porządku dziennym stoi szereg spraw administracyjnych i społecznych, reforma ustawy drogowej, reforma ustawy łowieckiej, reforma regulaminu dla sług, podwyższenie płac nauczycieli ludowych i najważniejsza reforma ordynacyi wyborczej sejmowej. Galicyjski wydział krajowy przygotował siedmdziesiąt sprawozdań o rozmaitych doniosłych reformach ustawodawczych, zasypał posłów materyałem cyfrowym i przygotował dobrze swoje przedłożenia. Z inicyatywy poselskiej oczekują we Lwowie wniosku o reformie gminnej i o reformie administracyi kraju, tudzież o rozszerzeniu autonomii krajowej. Nadto sprawa stosunku do Rusinów i ostatnie wypadki planowo urządzonego zamachu brutalnego na uniwersytet lwowski będą na sejmie przedmiotem gorących obrad.

Sesya sejmowa będzie krótka, ze względu na nadchodzący okres wyborczy do parlamentu — niemniej może być bardzo doniosłą i pozostawi po sobie szereg trwałych reform.

*

Obradujący w Zagrzebiu sejm chorwacki przeszedł ciężkie przesilenie. Wybuchła obstrukcya, wywołana przez stronnictwo prawa państwowego, które uniemożliwiło obrady sejmu. Po długich walkach udało się nareszcie rządzącemu stronnictwu chorwackiemu prawnopaństwowemu zażegnać obstrukcyę i doprowadzić do zgody wewnętrznej. Spór wszczęli Storcewiczianie z powodu projektu adresu do tronu, a mianowicie z powodu wzmianki w adresie o drugiej narodowości w Chorwacyi, o Serbach. Radykalne skrzydło stronnictwa prawa państwowego stoi na tem stanowisku, że nie uznaje w Chorwacyi drugiej narodowości, serbskiej, jako odrębnego narodu, lecz jedynie jako Chorwatów wyznania wschodnio-greckiego. Tymczasem rządzące obecnie stronnictwo chorwackie prawnopaństwowe uważa Serbów, zamieszkałych w Chorwacyi, za odrębną narodowość serbską. Faktyczne rzecz się tak przedstawia. Według spisu ludności z r. 1900 mieszka w Chorwacyi i Slawonii *(Hrvatska i Slavonja)*, autonomicznem królestwie południowo-słowiańskiem, należącem prawno-państwowo do połowy węgierskiej monarchii Hebsburskiej 2,400,000 mieszkańców, z których 1,478,000 jest Chorwatów, 611,000 Serbów; reszta przypada na 134,000 Niemców i 90,000 Magyarów. Chorwaci są rzymsko-katolickiej religii, Serbowie są grecko-oryentalnego wyznania. Chorwaci i Serbowie mówią faktycznie jednym językiem, różnica istnieje jedynie w piśmie i w literaturze. Chorwaci przyjęli alfabet łaciński, Serbowie pozostali do dziś jeszcze przy starodawnym piśmie Kirylicą starosłowiańską. Pomimo wspólnego języka, obie narodowości uważają się za odrębne, a Serbowie ciężą do niezawisłego państwa serbskiego, podczas gdy Chorwaci pielęgnują ideę niezależnego trójjedynego królestwa Chorwackiego, które, zdaniem stronnictwa prawa państwowego powinno objąć zabraną przez Magaryów Rickę (Fiumę), piękny port nad morzem Adryatyckiem i całą Dalmacyę i Istryę, wcieloną do Austryi. Długi czas po ugodzie z Węgrami z r. 1867 rządziło w Chorwacyi stronnictwo magyarofilskie, nazywające się stronnictwem narodowo-liberalnem. Stronnictwo to ściśle rządowe i związane licznymi węzłami z panującymi na Węgrzech liberałami magyarskimi, przez długie lata tłumiło wszelki żywszy ruch narodowy w Chorwacyi i odpychało idee wielkochorwackie. Stronnictwo liberalne w Chorwacyi upadło z chwilą powołania bana chorwackiego, hr. Khuen-Hedervary, do steru rządu na Węgrzech i obudzenia wielkiego ruchu opozycyjnego na Węgrzech, który doprowadził do utworzenia koalicyi węgierskiej i powołania gabinetu Wekerle-Kossutha. Na zjeździe w Riece, stronnictwo kroackiego prawa państwowego zawarło pakt z szefami przyszłej koalicyi węgierskiej, słynną „fumańską rezolucyę“, a po objęciu rządów przez gabinet koalicyjny w Budapeszcie, przyszło w Zagrzebiu do steru stronnictwo narodowe chorwackiego prawa państwowego. Włączenie Dalmacyi do Chorwacyi chętnie popierają Węgrzy, gdyż wskutek tego przybyłaby królestwu węgierskiemu cenna prowincya nad Adryatykiem, która byłaby podstawą dla rozwoju floty handlowej węgiersko-chorwackiej. Z drugiej strony dla narodowców chorwackich odzyskanie Rieki od Węgrów i Dalmacyi od Austryi stanowi urzeczywistnienie marzeń wielko-chorwackich i złączenie wszystkich prowincyi chorwackich w jedną niepodzielną całość: Chorwacya, Slawonia i Dalmacya tworzyłyby wielkie państwo chorwackie, mające skutecznie oddziaływać przeciw Wielko-Serbskim tendencyom na Bałkanie.

Na tem tle historyczno-państwowych operacyi politycznych spór serbsko-chorwacki w sejmie zagrzebskim jest zupełnie zrozumiały. Obecnie obstrukcya została zażegnaną dzięki umiejętnemu pokierowaniu polityki chorwackiej przez obecnego bana, hr. Pajacewicsa i szefa sekcyi, Nikolicza. Spór został w ten sposób zażegnany, że słowa w adresie do tronu „serbski naród“, które tak bolały Chorwatów, zostały zastąpione słowami: „Cała ludność kraju, tak Chorwaci, jak Serbowie“. Adres, nad którym w tej chwili sejm chorwacki obraduje wyraźnie, powiada, że Chorwacya dążyć nie zaprzestanie nigdy do połączenia z nią Dalmacyi. Tak więc, dzięki taktowi rządu chorwackiego, nastąpiła zgoda między stronnictwem chorwackiem prawnopaństwowem, opierającem się na koalicyi Chorwatów i Serbów, a między ekskluzywnem narodowo - chorwackiem stronnictwem prawa państwowego, zwanem także według zmarłego dawno przewódcy stronnictwem, Starcewicza.

*

Ruch wyborczy w Czechach i na Morawach przybiera dziś już bardzo niekorzystne dla Młodoczechów kształty. Potężne do niedawna stronnictwo, które przed 16 laty za jednym zamachem zdobyło prawie wszystkie mandaty w Czechach i usunęło od kierownictwa zasłużonych Staroczechów wraz z przewódcą staroczeskim, Władysławem Riegerem Mattuszem, Zeithammerem i tylu innymi wybitnymi staroczeskimi politykami, dziś walczyć musi z nowymi, radykalniejszymi żywiołami. A walka ta, sądząc po wyniku wyborów do sejmu morawskiego, gdzie Młodoczesi zostali na głowę pobici, może zgotować Młodoczechom taki sam los, jaki oni przed 16 laty zgotowali Staroczechom. Po spadek po Młodoczechach zgłaszają się trzy stronnictwa ludowe: stronnictwo ludowe katolickie, stronnictwo chłopów - agraryuszów i stronnictwo radykałów narodowych. Wszystkie te trzy stronnictwa między sobą zwalczają się namiętnie i różnią zasadniczo, choć agraryusze chłopscy zbliżają się do ludowców katolickich. W jednem się atoli godzą: w nienawiści do panującej jeszcze partyi Młodoczeskiej.

Prezes klubu młodoczeckiego, dr Karol Kramarz, w tej ciężkiej opresyi wpadł na myśl niezupełnie szczęśliwą w obecnej chwili nawiązania rokowań ugodowych z liberalnymi Niemcami w kraju. Byłoby to nowe wydanie ugody czesko-niemieckiej z grudnia 1890 r., owych słynnych punktacyi, które przyczyniły się do upadku Staroczechów. Wówczas Gregrowic, Pacak, Kramarz, Kaizl, Massaryk, Forszt, Eim, Dyk i tylu innych Młodoczechów rozdarli punktacye czesko-niemieckie i wstąpili, jako bezwzględna opozycya, w miejsce pobitych Staroczechów do parlamentu wiedeńskiego. Dziś Kaizl, były minister skarbu, nie żyje, Eim nie żyje, Massaryk usunął się od polityki, Pacak i Forszt są ministrami, a p. Kramarz wchodzi na drogę ugody z Niemcami i staje się najniepopularniejszym politykiem w Czechach. Naród czeski chce wolności—nie ugody z Niemcami.

W.

Listy z Anglii.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Londyn, 10 lutego.

Obok ogólnego dobrobytu, olbrzymich, przygniatających swym ogromem bogactw, spotykamy w Anglii ogromną ilość bezdomnych, pozbawionych środków do życia, nędzarzy. Ta nędza angielska, a raczej, ściślej mówiąc, nędza wielkich miast, rzuca się w oczy tak silnie dlatego właśnie może, że jaskrawo odbija się od ogólnego stanu zamożności i dostatku. Dla niesienia

---

2)

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Z Cyklu: LEGENDY UKRAIŃSKIE.

Na lackiej górze.

A prawdę powiedziawszy, lubił przepalankę, co dnia się nią zakrapiał, a jak się bywało, nałyka, to byłby nietylko cały świat, ale ojca rodzonego porąbał.

Krzyczał i groził, ale przecież strach go się trochę imał. Prawda, że to wielka rzecz szczęście, ale szczęście, tak jak słońce—jak świeci, to swieci, ale, nie wiedzieć kiedy, za chmurę zajdzie. Był tam koło niego mądry człowiek Czarnota—co wojsko całe sprawiał. Ten mu powiada:

Pohamuj się, Bohdanie! Lepsza kiepska zgoda jak dobra wojna. Chcą Lachy zgody—godź się. Teraz najlepszy czas coś utargować.

A Chmiel, dobrze już podpity, porwał niego do szabli.

— To ty taki mój przyjaciel!—zawołа. Ty nie wiesz, ile mi Lachy sadła się na za skórę zalali.

Byłby go może rąbnął. Ale Czarnota spojrzał mu bystro w oczy — zmierzyli się i Chmielnicki szablę opuścił.

Wtedy Czarnota powiada:

— Pomiarkuj się! A lepiej będzie, jeżeli całej Ukrainie sadła za skórę zaleją? Przez kogoż to się stanie? Przez ciebie. Będą ciebie kiedyś chwalić jedni z bojaźni, drudzy z głupoty, inni— bo się na twojem szczęściu utuczyli, ale chłopska dusza przeklnie i ciebie i twoje szczęście. I na tylne koła poglądać trzeba...

Opamiętał się Chmiel trochę, ale pił cały dzień.

W nocy zawołał do siebie Iwaśka Brzuchowieckiego, który hetmanowi posługiwał.

Siedział za stołem, w namiocie swoim i sumował. Wszedł Brzuchowiecki.

— Iwaśku--rzekł — przyprowadź do mnie Martę.

Była to czarownica z Subotowa, której się we wszystkiem radził. Ona mu przepowiedziała szczęśliwy początek, gdy na Sicz wybierał się, przepowiedziała Żółte Wody i Korsuń. Odtąd była z nim zawsze w obozie. Radził się jej we wszystkiem i więcej wierzył, niż pułkownikom.

Weszła do namiotu.

Chmielnicki rzucił na nią okiem.

— Siadaj—rzekł.

Marta stała.

— Nie godzi się mnie, lichemu robakowi, siadać przy tobie. Tyś królom równy.

Podobało się to Chmielowi, Nalał jej czarkę i podał milcząc. Wypiła, usta fartuchem otarła i podziękowała.

— Powiedz mi--zapytał — czy mam iść dalej na Lachów, czy na Ukrainę wrócić?

— Nie mogę powiedzieć, bo nic nie widzę.

A w namiocie było jasno. Paliły się świece woskowe.

Chmielnicki żachnął się trochę, Dur pijacki począł mu z głowy wylatywać.

— Dlaczego?

— Nieba nie widzę, gwiazd nie widzę.

Porwał się z ławy hetman i wyszedł z namiotu. Za nim wyszła Marta. Już północ dobrze była minęła. Z góry widać było Roś płynącą jak srebro roztopione, gwiazdy iskrzyły się, od stepów szły hukania kozackie i widać było jeszcze błyski dopalających się ognisk. Marta rozglądała się dokoła, coś mruczała—niby mówiła do siebie— paclami kręciła,

Chmiel stał za nią.

— Oho, niedźwiedź łapy do nas wyciągnął...—szepnęła.—A kwoka? Dużo kurcząt, dużo... to wojsko...

Zapytał niespokojny:

— I cóż?

— Ne zderżysz...—odrzekła. — Poczekaj, niech te kurczęta pozdychają... i niedźwiedź do lasu ucieknie... jak kwoka zostanie sama -- łatwo ją zadusisz.

Posłuchał Chmielnicki Marty i choć czerń łakoma na rabunek, krzyknęła, ażeby szedł na Lachów, nie poddał się i do Czehrynia wrócił. Co to był za powrót! Mój dziad nieboszczyk, Panie, świeć nad jego duszą, naopowiadać się nie mógł. Otóż wracał na Medwedówkę. Stamtąd prosta droga do Subotowa, ale tą drogą nie pojechał — nawrócił na Rososzyńce, ażeby stamtąd do Czehrynia wjazd odprawić. To było wielkie miasto, tu się chciał pokazać. W Subotowie nie było komu jeszcze patrzyć — kilkanaście osadników ledwie siedziało, tych, którzy Chmielnickiemu na chleb orali.

A Chmielnicki cały wjazu już naprzód obmyślił.

Tak jakoś po żniwach poszli ludzie gadać, że Chmielnicki wraca do Czehrynia. Kiedy szedł pod Korsuń — to wszystko, co żyło, z nim poszło: baby w polu orały, baby zbierały, baby młóciły. Tylko kaleki i starcy w domu siedzieli. Jak rozeszła się pogłoska, że można rabować dwory pańskie, że jak kto jednego Lacha zabił na wojnie, to więcej od niego talarów nabrał, niż w życiu swojem widział, kto ino żyw był, rzucał żonę, dzieci, gospodarstwo i leciał na rabunek, jak ćma do światła. Dobrze już po żniwach poczęli, kogo kula ominęła, wracać do domów. I Czehryń zapełnił się. Zapełnił się i ludem i kozakami. Cuda opowiadano o tem jak to się pobogacili. Jednym była z tego zachęta, drugim — smutek. Porywali się już nieraz. Zwoływali lud różni hetmani kozaccy, a potem uciekali. Był już Pawluk, był Hunia, był Ostrzanin — hałasowali dużo, a wszystko to się skrupiło na chłopskiej skórze.

Ot, jednego dnia dobrze z południa zaroiło się na drodze z Rozsoszyniec do Czehrynia, ba i w Czehryniu było święto. Od rana huczały dzwony w cerkwiach i monasterach, a lud konny i pieszy jak mrowie zalegał drogi i ulice. Wyszły procesye z chorągwiami, z popami, z obrazami. Z wiorstę za Czehryniem wszystko to zebrało się i czeka. Aż patrzą — leci kozak drogą co koń wyskoczy, a chorągiewka przy spisie od wiatru na wszystkie strony furczy. Leci i krzyczy co głosu starczy:

— Bat'ko nasz jedzie!

Poszedł huk pomiędzy narodem taki, że aż ziemia zajęczała.

Ruszyły się bractwa, powiały chorągwie w powietrzu, pochylił się jak fala tłum narodu, a wszystkie spojrzenia wytężały się naprzód, jakby tam sam Pan Bóg miał się pokazać...

Zahuczało coś w powietrzu, drgnęło, a kłęby kurzu jak dymy unosiły się w górę. Dzień był jasny, słoneczny, jakby umyślnie do tego. Po chwilce odezwały się trąby, litaury, bębny, ba — i spisy kozackie zabłyszczały do słońca. Wszyscy jeden przez drugiego zaglądali, aby co rychlej szczęśliwego bat'ka zobaczyć.

Zbliżał się cały pochód do miasta. Coraz bliżej, bliżej... aż znowu wysunął się na czoło jeździec. Nie wiem, kto to był, ktoś pono ze starszyzny. Jechał wolnym krokiem, wstrzymując rwącego się rumaka. Oj, nie kozacki to był konik, nie! Nie jeździli jeszcze na takich konikach kozacy. Koń pod nim tańczył, a on trzymał do góry podniesioną buławę, która błyszczała, jak rosa do słońca i paliła się coraz innym ogniem, ile razy nią poruszył. A on ciągle kręcił i wywijał w górze buławą, krzycząc na głos:

— Oto buława hetmana wielkiego Potockiego!

A hetman sam już w Czehryniu pod strażą siedział w kajdanach. Takie to szczęście ludzkie zawodne!

Za tym atamanem z buławą jechali na koniach muzykanci i na trąbach i litaurach wygrywali, a za nim w osiem koni zaprzężona złocista kareta, a w tej karecie bat'ko siedział sam jeden. Na nim żupan czerwony, jak słońce się palił i sobola czapka na głowie z dwoma czaplemi piórami, które mu, jak dwa rogi, nad czołem sterczały. Kto stał przy drodze, padał na klęczki, lub głową bił o ziemię. A przy karecie jechali na polskich koniach Krzyczowski, Czarnota, młody Tetera, Brzuchowiecki, Piotr Doroszenko i ćma innych. Wszystko, co służyło i kłaniało się Lachom, poszło do Chmiela.

D. c. n.

pomocy tym wzbudzającym litość nędzarzom, dla walki z pauperyzmem istnieją w Anglii, obok olbrzymiego systemu dobroczynności publicznej, wykonywanej przez specyalne władze lokalne, liczne stowarzyszenia i fundacye dobroczynne, wreszcie praktykowane tutaj, podobnie jak na całym świecie, rozdawnictwo jałmużny przez osoby prywatne.

Te różnorodne instytucye i stowarzyszenia dobroczynności prywatnej, dobrowolnej w przeciwstawieniu do dobroczynności publicznej, można wogólności podzielić na kilka kategoryi; po pierwsze istnieją tu fundacye dobroczynne, których początek sięga nieraz bardzo odległej przeszłości. Niektóre z nich przeznaczone są na cele, które dzisiaj, wobec zupełnej zmiany stosunków, przestały już istnieć, jak np. fundacye dla wykupywania niewolników. Ogólna suma tych fundacyi stanowi olbrzymi kapitał. Posiadają one kilkaset tysięcy morgów ziemi, a roczny dochód, obracany na wsparcia i zapomogi, wynosi kilka milionów funtów szterl. Dalej, kościoły rozmaitych wyznań posiadają również bardzo znaczne sumy, których odsetki są wydawane na cele dobroczynności publicznej czy to w formie udzielania zapomóg, czy też w postaci utrzymywania szkół, ochron, przytułków, schronisk i innych zakładów. Pomiędzy fundacyami tego, typu palma pierwszeństwa zarówno pod względem ilościowym, jak i pod względem organizacyi, należy się Żydom i żydowskiej organizacyi kościelnej. Trzecią kategoryę stanowią stowarzyszenia dobroczynności, niezmiernie obfite i różnorodne pod względem celów, zadań, zamożności i form organizacyjnych. Wreszcie odrębną kategoryę stanowią stowarzyszenia organizacyi dobroczynności. *Charity Organisation Societe*, najciekawsze, najbardziej charakterystyczne i najcenniejsze w angielskim systemie publicznej i prywatnej dobroczynności. Zajmują one zupełnie szczególne miejsca w szeregu innych instytucyi dobroczynności prywatnej, ponieważ celem ich jest nie bezpośrednie udzielanie zapomóg, ale odpowiednia organizacya, ustalenie metod, koordynacya działania już istniejących organów dobroczynności.

Roczne wydatki na dobroczynność wynoszą w Anglii olbrzymie sumy. W ubiegłym roku wydatki władz dobroczynności publicznej doszły do 13 milionów funt. szterl.; drugie tyle wydała dobroczynność prywatna. Te olbrzymie cyfry mówią jednak bardzo mało; wartości działalności dobroczynnej nie można mierzyć wysokością sum, jakie ona pochłania, ale jej rezultatami. Nędza, opłakane położenia materyalne często są wywołane niesprzyjającymi warunkami materyalnymi, ale nierównie częściej źródło ich tkwi w ujemnych stronach i brakach moralnych dotkniętych jednostek. Dobroczynność zaś ma wyższy i szerszy cel, niż niesienie doraźnej pomocy cierpiącym: powinna ona przedewszystkiem współdziałać w doprowadzeniu społeczeństwa do takiego stanu, żeby, o ile możności, usunąć istnienie nędzy i pauperyzmu. Z tego więc względu, o ile dobrze zorganizowana i rozumna pomoc dla ubogich daje niesłychanie dobroczynne, dodatnie rezultaty, bo dopomaga biedakom do odzyskania utraconej samodzielności materyalnej i dobrobytu, o tyle dobroczynność kierująca, się tylko uczuciem i pozbawiona pierwiastków rozumowych może przynieść nieskończenie smutne owoce. Udzielając wsparcia i jałmużny bez dokładnego zbadania moralnej wartości „ubogich“, aż nazbyt często popiera lenistwo, oszustwo i występek, a niosąc pomoc materyalną rujnuje i niszczy zdrowie moralne społeczeństwa, a więc tę najcenniejszą w życiu każdego narodu siłę.

O ile dobroczynność publiczna od reformy z 1832 roku funkcyonowała zupełnie poprawnie, o tyle działalność organów dobroczynności prywatnej nie stała zupełnie na wysokości zadania i zamiast współdziałać pierwszej, niszczyła i psuła tylko wyniki jej pracy. Te ujemne skutki ślepej, nierozumnej działalności dały się szczególnie dotkliwie we znaki podczas silnej depresyi ekonomicznej w końcu siódmego dziesięciolecia ubiegłego wieku. Wówczas też powstała myśl założenia nowego stowarzyszenia dla zmiany tego niepożądanego stanu rzeczy. W 1869 roku powstaje więc w Londynie pierwsze stowarzyszenie pod nazwą „Stowarzyszenie dla organizowania pomocy dobroczynnej i walki z żebractwem“, która wkrótce przeszła w bardziej skróconą formę „Stowarzyszenie dla organizowania dobroczynności“.

W sprawozdaniu Towarzystwa za rok ubiegły znajdujemy następujące sformułowanie celów, jakim ma służyć: „Zadaniem stowarzyszenia jest dążenie do poprawy położenia ubogich przez 1) propagowanie zdrowych zasad w dziedzinie administracyi dobroczynnością przez urządzanie zebrań, odczytów, wydawnictwo broszur i prac naukowych, 2) koordynacyę działalności rozmaitych instytucyi dobroczynności prywatnej pomiędzy sobą i z władzami dobroczynności publicznej. 3) przeprowadzanie ankiet i badań dla wytwarzania nowych, bardziej doskonałych metod administracyi, projektowanie i zakładanie nowych instytucyi dobroczynnych, 4) wyrabianie praktycznych działaczy na polu dobroczynności.

Przez cały czas swego istnienia Stowarzyszenie to stale i konsekwentnie, nie zrażając się licznemi, w początkach zwłaszcza, głosami krytyki, dożyło do osiągnięcia swych celów i rezultaty tej pracy istotnie są olbrzymie. Tysiące ludzi rozmaitych warstw pracują w licznych oddziałach i filiach stowarzyszenia nietylko w Anglii, ale również we wszystkich jej koloniach.

Organizacya stowarzyszenia jest następująca. Na czele stoi zarząd z siedzibą w Londynie. Oprócz tego w Londynie i w wielu miastach prowincyonalnych tworzą się komitety okręgowe, mające na celu praktyczne zadanie oparcia na zdrowych zasadach administracyi dobroczynności w obrębie danego okręgu. W tym celu w skład komitetu okręgowego wchodzą przedstawiciele i kierownicy wszelkich instytucyi i władz dobroczynnych, jakie istnieją w okręgu. Wydatki Stowarzyszenia w 1904/5 roku wynosiły z górą 57 tysięcy funtów, z których 19 tysięcy zostało wydane na cele organizacyjne, a 38 tysięcy na zapomogi. Wśród wydatków na organizacyę, poważną rubrykę stanowią koszta wielu rozmaitych wydawnictw, podejmowanych przez Towarzystwo. Wydawany systematycznie „rocznik wiadomości i fundacyi dobroczynnych“, stanowi najdokładniejsze i najbardziej ścisłe źródło informacyjne.

Pracując usilnie przez cały czas swego istnienia *Charity Organization society* zdołał wywrzeć nader silny wpływ na opinię publiczną, wytworzyć pewną wyraźną szkołę administracyi dobroczynnością. Charakterystyczną cechą tej szkoły, nazwanej przez przeciwników twardą i surową, jest przywiązywanie wielkiej wagi do sił moralnych, jako głównych przyczyn materyalnego dobrobytu lub upadku jednostek, dążenie do takiej administracyi dobroczynnością, żeby siły te nie były niszczone, lecz przeciwnie—wzmacniane i rozwijane.

We wstępie do ostatniego rocznika sekretarz Towarzystwa, Mr. Loch, jeden z najpoważniejszych autorytetów w kwestyach dobroczynności w Anglii w następujący sposób streszcza zasady, na jakich się powinna opierać działalność dobroczynna wogóle.

1) Celem jej musi być zawsze pomoc w doprowadzeniu jednostki do samodzielności materyalnej—wszelka pomoc powinna zdążać konsekwentnie do tego celu.

2) Udzielona zapomoga może być dość wysoka dla osiągnięcia tego celu. Nie idzie tu o dawanie jałmużny, ale o podniesienie nieszczęśliwych jednostek do stadyum niezależności.

3) Dla osiągnięcia tego celu, należy używać wszelkich środków, nie wyłączając i presyi moralnej.

4) Pomoc materyalna stanowi tylko jedną z form pomocy; nieraz pomoc moralna, dobra rada, słowa otuchy i pociechy są znacznie ważniejsze.

5) Przed zadecydowaniem o ilości i rodzaju zapomogi w każdym poszczególnym wypadku, powinno być przeprowadzone najściślejsze badanie osoby, proszącej o wsparcie.

6) Przy udzielaniu pomocy głównym pytaniem powinno być: jaki typ społeczny wytwarza się pod wpływem takiego postępowania? Ślepe, bezmyślne dawanie jałmużny ulicznym żebrakom jest grzechem w oczach dobroczynności.

Alfa.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Zebranie kandydackie. W piątek w sali Filharmonii warszawskiej składali wyznanie wiary politycznej skoncentrowanych stronnictw narodowych, Franciszek Nowodworski i Roman Dmowski. O mowie Dmowskiego tak pisze bezpartyjny „Kuryer Warszawski“:

„Dmowski nie elektryzował, ale przekonywał; nie olśniewał, ale ujarzmiał siłą swojej argumentacyi i tą prostotą formy, która zawsze znamionowała polityków wybitnych. Pod ciosami słów jego, jak pod uderzeniami kilofu, pękały te wszystkie głazy oszczerstwa politycznego, które rzuca pod nogi stronnictw narodowych hałaśliwa fronda lewicy, przywłaszczającej sobie monopol postępu i tumaniącej lud hasłami pustemi. To nie przemawiał maruder społeczny i sługa reakcyi, to stał przed ludem wyborny rzecznik idei demokratycznej, człowiek, zapatrzony w najjaśniejsze jutrznie ludzkości, a odczuwający zarazem postęp sercem miłującego ojczyznę swoją Polaka“.

Konferencya agrarna. Korespondent nasz z Warszawy donosi nam, że niedawno odbyła się tam powyższa konferecya, zorganizowana i bezpartyjny związek młodzieży, zaprosiwszy jednego z przedstawicieli naszego radykalizmu społecznego, p. Zygmunta Heryngga, do wygłoszenia odczytu o kwestyi agrarnej. Komitet, organizujący tą konferencyę, zwrócił się nadto do niektórych przedstawicieli innych stronnictw z prośbą o wzięcie udziału w dyskusyi.

Zainteresowanie kwestyami charakteru ogólnego jest u nas wciąż bardzo znaczne. Sala odczytowa Muzeum przemysłu wypełniona została po brzegi. P. Heryng przedstawił w swym referacie stan tej kwestyi w Rosyi i u nas w sposób banalny i płytki zarazem. Nie zna on, niestety, nawet literatury przedmiotu, wywód swój oparł też w części faktycznej na danych, zaczerpniętych z artykułów dziennikarskich prasy „postępowej“. Teoretycznie p. Heryng stoi na gruncie kadecko-socyalistycznym i wraz z p. Gumplowiczem, autorem naiwnego elaboratu o koniecznych reformach agrarnych, żąda, aby z dotychczasowych gospodarstw folwarcznych pozostawić ich właścicielom działki od 150 do 200 morgów, resztę zaś wywłaszczyć bez żadnego wynagrodzenia.

Drugi z kolei mówca, p. Polakowski, stawiając rzecz na gruncie najczystszej doktryny socyalistycznej, wypowiedział się przeciwko ponownym uwłaszczeniom włościan. Zdaniem jego, rozdrabnianie gruntów jest niepożądane ze stanowiska czysto ekonomicznego i ze względu właśnie na interesy klas proletaryatu rolnego. Obecnie już parobek folwarczny żyje lepiej, niż włościanin na przeciętnem gospodarstwie. Należy zatem ułatwiać tylko warstwom pracującym tworzenie związków zawodowych, które w dalszym ciągu wywalczać im będą byt coraz lepszy, i w ten sposób bez wszelkich wstrząśnień „obszarnicy“ stopniowo pozbawieni będą dochodów, wobec czego już uspołecznienie wszelkich narzędzi produkcyi, ideał, do którego zmierzają socyaliści, będzie do osiągnięcia nader łatwe.

Następnie zabrał głos b. poseł ziemi warszawskiej, jeden z najwybitniejszych, jeśli nie najwybitniejszy znawca naszych stosunków rolnych, p. Władysław Grabski, aby poddać miażdżącej krytyce elaborat p. Herynga. Wywiady referenta zbite zostały punkt po punkcie w sposób poważny i dobitny. P. Grabski wykazał, że istniejąca w Królestwie kwestya włościańska jest istotnie sprawą palącą, że wobec ogromnego powiększenia się w ciągu ostatnich lat 40 ludności wiejskiej położenie materyalne naszych włościan pogorszyło się w sposób oczywisty, ale, pomoc należy im nieść nie na gruncie oderwanych doktryn politycznych, tylko przez realne poparcie ich potrzeb i interesów. Wywłaszczenie przymusowe i parcelacya nie rozstrzygałoby u nas kwestyi, bo choćby nie po 150, ale tylko po 10 morgów pozostawić dotychczasowym właścicielom folwarków, to i tak po rozkolonizowaniu gruntów 800 tysięcy rodzin pozostałoby w Królestwie bez ziemi. Ponieważ jednak stan ekonomiczny naszego włościaństwa jest coraz gorszy, a nadmierny popyt na grunta folwarczne wpływa na ogromnie szybki wzrost renty gruntowej, co znowu odbija się na nowonabywcach, przeto p. Grabski oświadcza się za ingerencyą władz w celu unormowania stosunków rolnych, ale. naturalnie, tylko władz autonomicznych, władz, któreby w tym względzie poddawać się musiały uchwałom sejmu warszawskiego.

Mowa p. Grabskiego przyjęta została oklaskami.

Z następnych mówców wymienić jeszcze należy p. Studnickiego, który oświadczył się za postępowem opodatkowaniem w Królestwie latifundyów, jednocześnie jednak zastrzegł się bardzo stanowczo przeciwko próbom „małpowania wzorów rosyjskich“, stanowiącym groźbę dla naszego stanu posiadania na Litwie i Rusi.

Na tem konferencya została zakończona. Słuchacze niezawodnie skorzystali z niej niemało. Podkreślić należy z zadowoleniem, że pomimo ogromnej różnicy w poglądach mówców, dyskusya utrzymywała się przez cały czas na poziomie poważnym.

Komitet obywatelski. Od Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy rodzinom robotników, pozbawionych pracy w Łodzi, otrzymaliśmy następującą odezwę:

Gdy śródmieście Łodzi tonie w szale karnawałowym, na krańcach miasta, w izdebkach robotniczych jest ciemno i zimno. Zawitał tam gość straszny... głód w towarzystwie mrozu.

Dwadzieścia pięć tysięcy robotników znalazło się bez pracy. 100 tysięcy osób bez chleba. W chwili takiej na rozumowania i wymówki zdobyć się może jedynie człowiek o małym sercu i skąpej ręce. Ludzie żywi bez chwili namysłu, odruchowo złożą chętne datki. Bo kto śmiałby zasnąć w ciepłyin pokoju, nie pomyślawszy o ludziach, marznących w nieopalanych od tygodni izdebkach? Kto mógłby pieścić dzieci swoje, nie pamiętając o przemarzniętych, wychudzonych ciałkach dzieci robotniczych?

Ludność robotnicza kraju całego, a szczególniej Łodzi, dała i wciąż daje jeszcze wspaniały wzór ofiarności: opodatkowała się ona dobrowolnie na rzecz swych towarzyszów.

Dla kogo miłość ludzi nie jest czczym wyrazem, kto o braterstwie nie mówi obłudnie, kto wierzy w lepszą, jaśniejszą przyszłość ludzkości, na wysiłkach ludzi pracy opartej, niech szczerość swych uczuć czynem stwierdzi, niech pójdzie śladem ludności robotniczej.

Zwracamy się więc do wszystkich mieszkańców Łodzi, do przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, do ludności kraju całego o ofiary na rzecz niemających pracy robotników łódzkich i nie wątpimy, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, że dojdzie on wszędzie, że usłyszą go i przedstawiciele przemysłu łódzkiego, nie całkiem oddani kultowi złotego cielca, że usłyszą go wszyscy mieszkańcy naszego miasta, że dojdzie on i wieśniaków w ciężkiej pracy, a znoju zdobywających kęs czarnego chleba, boć robotnicy łódzcy, to krew z ich krwi, to kość z ich kości, że dojdzie on i do dworów obywateli ziemskich, którzy pospieszą z ofiarami, wierzymy, że usiłowania nasze poprze całem sercem duchowieństwo, że szczerze, a hojnie poprą je wszyscy ludzie dobrej woli.

Ks. Szamota, pastor Gundelach, ks. Albrecht. dr Pieniążek, dr Kaufman, dr Skalski.

Nowa Panama.

Jak twierdzi „Ruś“, jeszcze były kontroler państwowy, Filosofow, zwrócił uwagę na to, że pełnomocnicy rosyjscy w Szanchaju, wojenny agent, generał major Desino i rz. r. s. Pawłow, zrobili podczas wojny rosyjsko-japońskiej zbyt dużo wydatków i proponował wysłać do Szanchaju specyalnego rewizora z szerokiem pełnomocnictwem dla zbadadania czynności obu tych panów.

Długo ciągnęła się korespondencya urzędowa z tego powodu, lecz sprawa nie mogła ostatecznie być umorzona, ponieważ brakowało zbyt znacznych sum

Kiedy zapotrzebowano od tych panów dokumentów, usprawiedliwiających ich wydatki i kiedy żądanie to nie dało rezultatów, postanowiono utworzyć poufnie komisyę rewizyjną, pod przewodnictwem gen. Frołowa.

Komisya stwierdziła przedewszystkiem, że wydatki agentów wynoszą przeszło 30 milionów rubli, że o żadnej ścisłej rachunkowości w tej sprawie nie może być nawet mowy. Szczególniej skomplikowana jest sytuacya generała Desino. Przez ręce jego przeszło około 20 milionów rubli, zaś dokumentów przedstawił on zaledwie na sumę 2 miliony. Wprawdzie sam generał nie był inicyatorem wydatków, lecz tylko wykonawcą zleceń sztabu generalnego, ale nie może on przedstawić żadnych dowodów, świadczących o tem, że dany obstalunek sztabu został wykonany w tej lub innej ilości i jakości za taką, a nie inną cenę. Podczas rewizyi komisyi przedstawiono takie rachunki i takie ceny, które wprawiały ją w osłupienie.

Wprawdzie, panowie ci, działali w warunkach wyjątkowych. Musieli oni wyprawiać parostatki z różnego rodzaju artykułami do portu Artura, przyczem ładunek wraz z parostatkiem wpadał nieraz w ręce Japończyków, lub ginął w morzu. Wobec tego komisya musiała traktować wszelkie przedstawione jej rachunki bardzo pobłażliwie. Pomimo to jednak nie może się ona doliczyć 10—15 milionów.

Naprzykład w sprawozdaniu figuruje pozycya 360,000 rubli na kupienie parostatku, który miał przerwać blokadę. Tymczasem okazało się, że był to parostatek bardzo stary, z bardzo złemi maszynami i powolny. Zbudowanie jego kosztowało zaledwie 280,000 rb. Pytanie: ile był on wart podczas wojny, kiedy był już kompletnie zdezelowany.

Panuje ogólne przekonanie, że pp. Desino i Pawłow nie unikną sądu.

Tortury w Rosyi.

Korespondent „Tribuny“ londyńskiej zebrał szereg danych, świadczących niezbicie o tem, że w Rosyi dotychczas stosowane są do więźniów politycznych najstraszniejsze tortury. Wiadomość ta trafiła do pism rosyjskich, od których też ją zapożyczamy.

„Pogłoski o torturowaniu więźniów politycznych w Rydze—pisze korespondent—nie były dla mnie nowością. Lecz życie rosyjskie jest do takiego stopnia pełne różnych okropności, że postanowiłem nie wspominać o tych pogłoskach, póki nie zbiorę dostatecznych danych. Badania, jakie przeprowadziłem na miejscu, potwierdzają wszystkie te straszliwe pogłoski.

„Krążyły również pogłoski o torturach w Charkowie i Odesie. Znane mi jest nazwisko jednego straconego w Odesie robotnika, którego straszliwie pokaleczono podczas przewożenia na miejsce stracenia w karecie więziennej. Połamano mu wszystkie kości na rękach i nogach w celu wymuszenia od niego imion współwinowajców. Kiedy przywieziono go na miejsce stracenia, nie mógł on stać. Wyniesiono go z karety, przywiązano do słupa i rozstrzelano.

„I w Petersburgu również krążą pogłoski o tem, że do politycznych, skazanych na śmierć, stosują nieraz najstraszniejsze tortury, lecz wiadomości tych nie było możności stwierdzić.

„Całkiem inaczej ma się sprawa w Rydze. Tam cały szereg świadków, w tej liczbie osoby, zajmujące wybitne stanowiska, wojskowi i cywilni, a nawet agenci instytucyi, uprawiających tortury, stwierdzili fakt, że w Rydze są one stosowane do politycznych przestępców stale i regularnie.

„Mogę przedstawić świadków—pisze korespondent — którzy pod przysięgą potwierdzą wszystkie podane niżej fakty, naturalnie, jeżeli będzie im zagwarantowane bezpieczeństwo osobiste. Tymczasem, z powodów aż nadto zrozumiałych, nazwisk ich podawać nie będę i przejdę wprost do wspomnianych faktów, stwierdzonych podczas przeprowadzonego przezemnie badania.

Tortury są stosowane do tych przestępców politycznych, którzy mają być sądzeni sądem polowym, których więc czeka pewna śmierć. Tortury odbywają się zwykle w nocy prawie codziennie oprócz niedzieli. Zaczynają się one zwykle o północy i ciągną się do rana. Odbywają się one zwykle na pierwszem piętrze centralnego gmachu „Ochrony“. W suterenach urządzono tam niewielkie cele, gdzie umieszczają przestępców z kajdanami na rękach i nogach.

Pośrodku sali, przeznaczonej dla tortur, stoi długa, drewniana ławka z mocnemi rzemieniami, któremi przywiązują torturowanego. Na ścianach wiszą narzędzia tortur: laski gumowe, nalane ołowiem, szczypce, obcęgi, żelazne koła ze śrubami, pręty żelazne, nasmarowane smołą, długie igły i wreszcie specyalne kajdany, urządzone w ten sposób, że przy nakładaniu mogą strzaskać dłoń.

Piętnaście osób pełni rolę oprawców. Na czele ich stoi naczelnik „Ochrony“, pomocnikami jego są dwaj byli szpicle i jeden zbrodniarz, sprowadzony z Syberyi.

Do wprowadzonego przestępcy zwykle zwraca się jeden z obecnych agentów, uprzedza go, że jest on zupełnie w ich ręku, że mogą oni robić z nim wszystko, co zechcą i żąda od niego wydania współwinowajców, obiecując wolność i dobrą posadę w „Ochranie“, jeżeli zeznania jego będą miały wielką wartość. W razie odmownej odpowiedzi, oprawcy rzucają się na niego, przywiązują do ławki, biją po głowie laskami gumowemi i rany posypują solą. Jeśli to nie skutkuje, przechodzą do straszniejszych męczarni: wyrywają paznogcie, włosy, przebijają arterye długiemi igłami, wybijają zęby, wreszcie robią takie rzeczy, przed których opisem wzdryga się pióro.

„Większość torturowanych przyznaje się do wszystkiego, czego od nich żądają. Przyznają się oni do zbrodni, których nigdy nie popełnili, oskarżają niewinnych i t. d. Lecz są i tacy, którzy mężnie znoszą to wszystko do końca.

„Torturowani zwykle znikają na zawsze, czy to wskutek stracenia, czy w inny tajemniczy sposób. Pomimo takich ostrożności bardzo wielu świadków może potwierdzić fakt torturowania. Są to lekarze, księża, świadkowie wypadkowi, sędziowie sądów polowych, którzy mają do czynienia z oskarżonymi, okropnie pokaleczonymi, wreszcie stróże więzienni i ci nieliczni, którzy przeżyli tortury i uzyskali wolność.

„Był wypadek, że sześciu oskarżonych uniewinnił sąd polowy, ponieważ okazało się, że wszystkie badania zostały od nich wymuszone zapomocą tortur. Pomimo tego nie puszczono ich na wolność, lecz pozostawiono w więzieniu dla dalszego badania. Wszyscy oni zostali uwolnieni pewnej nocy przez trzydziestu uzbrojonych rewolucyonistów. Jeden z tych torturowanych, niejaki Kalson, jest obecnie w szpitalu zagranicą. Ma on zgruchotaną czaszkę i uszkodzoną kość pacierzową. Wszystko to zrobiono z nim w tej samej kaźni. Oprócz tego są tacy, których uwolniono wskutek jakiejkolwiek protekcyi po uniewinnieniu.

„Oto fakty. Są one znane w Rydze każdemu, szczególniej dlatego, że w kołach wojskowych i urzędniczych budzą wstręt i potępienie. Niektórzy oficerowie kozaccy, którzy raz już byli sędziami i widzieli ofiary tortur, za wszelką cenę unikają udziału w sądach polowych. Jeden oficer dragonów zwaryował po takim sądzie i usiłował pozbawić się życia. Obecnie znajduje się on w szpitalu wojennym. Znane są inne jeszcze wypadki obłędu wśród oficerów w Rydze z tego samego powodu“.

Korespondent kończy słowami, że jeśli rewelacye jego nie zmuszą rządu do rozpoczęcia śledztwa, to podobne zachowanie się jego w tej sprawie będzie wymownie świadczyło o jego stanowisku.

Głos wolny.

—]o[—

Język rosyjski w nabożeństwie katolickiem.

Kwestya języka rosyjskiego w nabożeństwie „dodatkowem“ w naszych polskich kościołach żywo dziś interesuje nietylko, nas kapłanów, ale cały naród. Wszyscy z zaciekawieniem spoglądają na kapłanów: jakie też oni zajmą stanowisko wobec nowych zakusów rządu na język ojczysty.

Wędrując po całej Rusi w ciągu 11 lat, poznałem prawie wszystkich kapłanów dyecezyi Łucko-Żytomierskiej i Kamienieckiej i stanowczo twierdzę, z całą pewnością, że wszyscy jesteśmy gorąco przywiązani do naszej drogiej Matki Ojczyzny i języka, że nigdy żadna siła ludzka nie zmusi nas do wprowadzenia innego języka do kościołów polskich, nie znajdzie się też ani jeden kapłan, któryby zechciał, wbrew prawu Kościoła i ogólnemu głosowi społeczeństwa całego, na własną rękę wprowadzać do obrzędów kościelnych język ruski lub rusiński nawet, ponieważ Rosyan katolików w kraju naszym tu na Rusi niema, a Rusinów mamy najwyżej 1/100%. Dekret stolicy Apostolskiej wszyscy rozumiemy tak, jak to wyjaśnił J. Eksc. Arcb. Symon.

A władza wasza co powie, zapytacie? Oto odpowiedź moja, wyjęta dosłownie z ksiąg Archiwum kościelnego:

„W uzupełnieniu cyrkularza z dnia 27 czerwca 1869 r. zobowiązuję Waszą Przewielebność powtórzyć wszystkim proboszczom i wikaryuszom rozporządzenie, żeby bez dozwolenia zarządzającego dyecezyą nie przedsiębrało i nie dopuszczało żadnych zmian w obrzędach kościelnych. Wrazie rozkazu albo zmuszania do zmiany języka w mszach, kazaniach, śpiewach i służbie kościelnej donosić o tem mnie, dla odpowiedniego przedstawienia tej kwestyi władzy wyższej, ponieważ żaden przymus nie może być stosowany wobec Najwyższego ukazu z d. 25 grudnia zeszłego roku.

Żytomierz, d. 6/9 1870 roku

biskup Borowski“.

Jasno, wyraźnie i dobitnie. Ponieważ ten nakaz Biskupi dotychczas nie został odwołany, więc też i do dziś obowiązuje wszystkich nas kapłanów *sub conscientia*, a wreszcie i bez nakazu za Nrem, mamy nakaz wyższy, nakaz miłości dla Ojczyzny, który nam nie pozwoli nic uczynić na szkodę Kościoła i narodu. Staliśmy i stać będziemy mocno na straży praw Kościoła i narodu, obyśmy tylko znaleźli pomoc i poparcie wśród inteligencyi kraju w szerzeniu wśród ludu miłości nietylko dla ojczyzny, języka, ale i dla wiary i Kościoła. Pomoc, poparcie—słowem, czynem i przykładem, a w jedności siła.

Ks*.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.** Dnia 21 stycznia odbyło się w Stadnicy zebranie członków Związku w celu utworzenia filii miejscowej Związku i obrania delegatów na zjazd delegacki w Kijowie. Zebranie organizował p. Karol Hügenen, który też został obrany na przewodniczącego zebrania. Po przyjęciu 8-iu nowych członków ilość zebranych z prawem głosu decydującego dosięgła 46. Cyfra ta dawała prawo do obrania 3-ch delegatów. Obrano pp. Karola Hügenen. Kornela Rakowskiego i Wiktora Korejwę.

— W Kuźmińcach pow. hajsyńskiego odbyło się dnia 21 stycznia zebranie organizacyjne oddziału Związku. Do oddziału zapisało się 24 członków, którzy obrali zarząd miejscowy, składający się z prezesa p. Adama Radomyskiego, zastępcy p. F. Pawlickiego, buchaltera p. Dory Radomyskiej, zastępcy A. Grocholskiego, skarbnika Wilhelma Wereszczyńskiego i zastępcy M. Wołosowicza.

Dnia 31 stycznia zorganizowany został oddział Związku w Daszowie, do którego zarządu powołano p. K. Michałowskiego jako prezesa, p. M. Żochowskiego jako zastępcę prezesa, p. R. Lewikowskiego jako skarbnika i buchaltera i p. E. Orłowskiego jako zastępcę.

W Deraźni gubernii podolskiej zebrało się dnia 28 stycznia 18 członków Związku, którzy uchwalili zawiązać miejscowy oddział i natychmiast przystąpili do wyborów zarządu oddziału. Na urząd prezesa powołany został—p. H. Małynicz, skarbnika — p. M. Szelingowski, zast. prezesa — p. Cembrowski i zast. skarbnika — p. C. Chmielewski.

— Dnia 1 b. m. zawiązał się oddział dżuliński. Do zarządu obrano: na prezesa p. Fr. Surowieckiego, na zastępcę p. W. Serbuła, na buchaltera p. M. Katyńskiego, na zastępcę p. P. Rabinowicza, na skarbnika p. G. Maczenia i zastępcę p. B. Mazora.

— Dnia 11 b. m. odbędzie się w Starym Konstantynowie z inicyatywy oficyalistów majątku Nowosielica hr. Giżyckiego, zebranie okolicznych członków Związku w celu zorganizowania filii Związku w Starym Konstantynowie. W Michałkach pow. radomyskiego odbędzie się dnia 11 lutego wiec organizacyjny miejscowego oddziału Związku, zwołany przez p. Leona de Tillie.

— **Żytomierz.** Lokauty, ogłoszone w Żytomierzu w niektórych gałęziach pracy, dały rezultaty dodatnie. Robotnicy zrozumieli, że dla pomyślnego prowadzenia walki o interesa ekonomiczne należy przedewszystkiem zapewnić sobie mniej lub więcej legalne pole działalności. Jednocześnie z tem w miejscowych sferach robotniczych powstała myśl zorganizowania legalnych Związków zawodowych. Porobiono nawet już niejakie kroki w tej sprawie. Oprócz tego przygotowują się rzemieślnicy do wyborów do komisyi mieszanej, która już w tych dniach rozpoczyna swą działalność. Pomimo całego swego negatywnego stosunku do owej komisyi, rzemieślnicy są zdania, że należy wybrać członków komisyi dlatego, aby można było głośno i jawnie stawiać swe żądania i poglądowo pokazać nieuświadomionym robotnikom jak względem ich żądań zachowują się właściciele. W więzieniu cele więźniów politycznych są wprost przepełnione. Nędza jest wśród aresztowanych ogromna, zwłaszcza uczuwać się daje brak bielizny i odzieży. Niektórzy z nich przybyli podobno z Łucka, Ostroga i innych miast powiatowych zupełnie bez bielizny—w samem ubraniu. Sporo więźniów jest chorych, powinniby otrzymywać pożywniejszą strawę, na nieszczęście wszakże niema jej skąd wziąć. Dowiadujemy się o tem z «Głosa Wołynia».

Mały fejleton.

W chwili, kiedy ty, czytelniku, przy filiżance herbaty spokojnie odczytujesz w tej lub innej gazecie codzienne wiadomości o wyrokach śmierci, o ślubach, o zabójstwach partyjnych, o wzmocnieniu stanu wojennego, o nowej operetce, o jakimś tam nowym strajku, sprzedaży głodnych dzieci, lub lokaucie jedenastu braci twoich w grodzie kijowskim męczy się niepomiernie.

Jedenastu wyborców, a właściwie jedenaście—ofiar.

Ciężar lenistwa opieszałości, zobojętnienia, lekkomyślnej nieuwagi, oraz innych grzechów całego społeczeństwa złożono na ich barki...

Hufiec skazany na zatracenie, któremu powiedziano — masz być mądry, masz być silniejszy od całego społeczeństwa, które przegrało główną grę, a teraz patrzy na ciebie, zrzuciwszy ze swoich pleców na twoje szarą odzież podsądnych.

Co uczyni owa garść, której nikt dopomódz nie może, a którą wszyscy sądzić będą?

Sami—nie mają wartości żadnej...

Sojusz z prawicą sprowadzi na nich gromy.

Sojusz z lewicą sprowadzi na nich inne gromy.

I w pierwszym i w drugim wypadku, wobec małej swej liczebności, wytargują albo nic, albo bardzo mało...

A jeżeli ostentacyjnie od balotowania się cofną, społeczeństwo zbudzi się na chwilę z drzemki, wdrapie się na koturny, wypożyczy z szatni teatralnej wytartą togę szekspirowskich senatorów Rzymu i głosem obywatela, który wstał nie z łóżka, lecz od ofiarnego warsztatu obowiązku, zapyta:

— Gdzieście byli, kiedy pełniły się losy braci naszych?

Ja to znam!...

Ja znam ów głos Katona, który po zepchnięciu własnej winy, jest w todze i—gromi...

To też serdecznie współczuję jedenastu Tantalom i owej innej garstce, która dziś męczy się w Żytomierzu.

A zresztą...

«Oj nie traćmy bracia nadziei...»

...wołał ongi Bartosz.

Ale Bartosz miał chwackie, spracowane dłonie, opatrzny łeb i zawsze był w pierwszym roboczym szeregu...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Obowiązujące rozporządzenie.** Naczelnik kraju połudn.-zacnodniego, generał kawaleryi W. Suchomlinow, wydał w d. 1 lutego następujące obowiązujące rozporządzenie: 1) podczas wyborów do Izby Państwowej w Kijowie na miejskiem i gubernialnem zebraniach wyborczych wzbronione jest wywieszanie odezw, rozdawanie kartek z nazwiskami kandydatów, broszur i plakatów, wygłaszanie mów i wszelka wogóle agitacya przedwyborcza zarówno w samych lokalach, gdzie odbywają się wybory, jak i na schodach, w korytarzach i przejściach, przez które wyborcy wchodzą do lokalu, oraz na zewnątrz przy wejściach. 2) Winni przekroczenia obowiązującego tego rozporządzenia będą karani w porządku administracyjnym grzywną do 500 rb. lub trzymiesięcznem więzieniem. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej natychmiast po ogłoszeniu go przez wywieszenie na bardziej widocznych miejscach.

— **Mianowanie szambelana P. Kurłowa.** Dowiadujemy się, że projektowanem jest mianowanie rzecz. radcy stanu, Kurłowa, wiceministrem spraw wewnętrznych, na miejsce Hurki.

— **W sprawie mianowania nowego gubernatora.** Minister spraw wewn. zażądał formularza służbowego prezesa kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw gospodarki ziemskiej hr. Ignatiewa. Dowiadujemy się z Petersburga, że sprawa mianowania hr. Ignatiewa gubernatorem kijowskim zdecydowaną została przychylnie.

— **P. T. G.** W sobotę, dnia 10 lutego, odbędzie się w ładnie udekorowanej sali Towarzystwa, przy ul. Luterańskiej, pierwszy bal. Bilety są do nabycia u skarbnika do piątku wieczora włącznie. Ilość takowych, z powodu szczupłości lokalu, została ograniczona.

— **W sprawie katedr ukraińskich.** Rektor, odmówiwszy w imieniu profesorów wprowadzenia katedr ukraińskich, nadmienił komisyi, że nie życzy sobie, ażeby sprawa tych katedr ponownie podnoszoną została...

— **Prelekcya**. W poniedziałek, d. 5 lutego, miał swój pierwszy wykład pr.-doc. Szarowolski („historya lileratur zachodnio-europejskich“): Na wykładzie byli obecni: dziekan filologii, prof. Bubnow i siedmiu innych profesorów.

— **Nominacya**. Rewizor ruchu zarządu kolei Połud.-Zachod., M. Peters, został mianowany naczelnikiem Podolskiego uczątsku ruchu (w Żmerynce), na miejsce zmarłego w grudniu roku zeszłego M. Wera.

— **W uniwersytecie**. Wskutek zamknięcia odeskiego uniwersytetu, studenci odescy przeważnie młodsi, zaczeli przesyłać telegraficzne prośby o przeniesienie ich na uniwersytet kijowski. Podania te, wobec przepełnienia uniwersytetu. pozostają bez skutku.

— **W sprawie zamieszkiwania w Kijowie Żydów**. Wczoraj w uniwersytecie otrzymano urzędowe zawiadomienie, że prośba rektora o pozwolenie zamieszkiwania we wszystkich cyrkułach Kijowa wolnym słuchaczom i słuchaczkom wyznania mojżeszowego została uwzględnioną tylko w stosunku 5 wolnych słuchaczek 5-go kursu wydziału medycznego, mających dyplomy z ukończenia uniwersytetów zagranicznych.

— **Zmiany w planach naukowych szkół realnych**. W kancelaryi kuratora kijowskiego okręgu naukowego otrzymano z ministerstwa oświaty okólnik o wprowadzeniu w programach szkół realnych zmian następujących. Początki geometryi wykreślnej wyłączono zupełnie z programu klasy 7, jako nie odpowiadające ogólnemu planowi naukowemu. 5 godzin tygodniowo, zwolnionych wobec tego, mają być użyte na naukę matematyki. W piątej zaś i szóstej klasie oddziałów handlowych wykład fizyki ma być zwiększony o 5 godzin tygodniowo. Ilość lekcyi języków obcych z większością o jedną godzinę, przyczem wybór tego lub innego języka zależy od uchwały rad pedagogicznych. W klasie 5 zwiększono ilość godzin rachunkowości handlowej. Zmiany te wprowadzono na zasadzie nowego programu nauk dla szkół realnych, opracowanego na skutek przedstawień i zapytań kuratorów niektórych okręgów naukowych o to, w jaki sposób mają być zastosowane nowe przepisy,

— **Posiedzenie komisyi mieszanej do opracowania przepisów obowiązujących w sprawie unormowania godzin zajęć w zakładach handlowych**. W niedzielę, 11-go lutego, o godz. 7-ej, odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi do opracowania przepisów obowiązujących w sprawie ustalenia normy godzin pracy i wypoczynku świątecznego dla pracujących w zakładach handlowych. Do komisyi tej należy 15 członków komisyi miejskiej do potrzeb i korzyści miasta, 15 przedstawicieli od właścicieli zakładów handlowych i 15 przedstawicieli od pracujących w tych zakładach.

— **Zażądanie informacyi**. Ministerstwo spraw wewn. zażądało od miejscowej administracyi szczegółowych danych o wszystkich osobach, wysłanych administracyjnie do oddalonych gubernii.

— **Prośba o zmianę kary**. Grupa więźniów politycznych zwróciła się do ministra spraw wewn. z prośbą o pozwolenie na wyjazd zagranicę, zamiast do kraju Turuchańskiego. Tymczasem wydane zostało rozporządzenie wstrzymania na czas jakiś deportacyi.

— **Rewizya w więzieniu**. Onegdaj robiono rewizyę we wszystkich celach więzienia gubernialnego. Podczas rewizyi nic sprzeciwiającego się prawu nie znaleziono.

— **Z zesłania**. Do Kijowa powrócił włościanin Ostapienko, zesłany w swoim czasie do gub. archangielskiej.

— **Aresztowania**. Wczoraj, w mieszkaniu wyborcy z m. Kijowa, Bychowskiego, przy ul. Aleksandrowskiej nr 21, zebrało się na naradę prywatną 10 wyborców i dwaj byli posłowie do Izby Państwowej, Szolp i Wiazłow. Oprócz tego w przyległym pokoju było 12 osób prywatnych znajomych gospodarza i współpracowników pism miejscowych. Wtem do mieszkania zjawiła się policya i zaaresztowała wszystkich obecnych. Dokonano rewizyi w mieszkaniu, lecz nic nie wykryto. Następnie dokonano bezskutecznych rewizyi w mieszkaniach wszystkich aresztowanych i wypuszczono wszystkich wyborców, innych zaś odprowadzono do cyrkułu pałacowego i starokijowskiego.

— Wczoraj zrana, w mieszkaniu stróża domu przy placu Troickim, aresztowano 7-miu uczestników wiecu. Znaleziono przy nich proklamacye socyalnej-demokracyi. Aresztowanych odprowadzono do cyrkułu łybedzkiego.

— **Sprostowanie**. W niedzielnym numerze pod artykułem „Z gimnastyki i sportu“, skutkiem omyłki zecerskiej, dano podpis: Maćko z Bretańca. Powinno być: *Maćko z Bogdańca*.

— **Zagadkowa śmierć**. Wczoraj zrana, w korytarzu domu Nr 20 przy ul. Michałowskiej, znaleziono trupa pomywaczki, która służyła w tym samym domu w restauracyi Humanickiej. Nazwisko jej Pelagia Szczerbina. Była to kobieta lat około 40-tu, leżała twarzą do góry z otwartemi ustami i wysuniętym językiem. Oczy miała zamknięte, nogi i ręce zgięte. O wypadku zakomunikowano policyi, która się zjawiła wkrótce dla obejrzenia trupa Szczerbiny. Znaleziono u niej na głowie dwie rany, które mogła sobie zrobić, padając o magiel, stojący w korytarzu. Obie rany są tak nieznaczne, że prawdopodobnie nie mogły być przyczyną śmierci. Na szyi znaleziono niewielką plamę, jakoby od duszenia, ale charakterystycznej pręgi nie było. Przyczyna śmierci pozostaje więc niewyjaśniona i będzie badana przez lekarzy. Jak wyjaśniono w przeddzień śmierci nieboszczka była w cyrku z kuchcikiem tej samej restauracyi, Martynem Bojko i jego ciotecznym bratem Ewstafiem Diegtiarem. Po przedstawieniu młodzież udała się do restauracyi Gurowa na Kreszczatickim zaułku, tam wszyscy sobie trochę podchmielili. Potem Diegtiar odjechał do siebie, a Bojko jeszcze około północy był ze Szczerbiną. Widział go stróż tego domu. Później Bojko powrócił do domu i położył się spać. Pomywaczki nie było całą noc. Obaj młodzi ludzie byli badani, na Bojkę padło podejrzenie z powodu niejasnych odpowiedzi, został więc aresztowany. Trup Szczerbiny odwieziono do anatomicznego teatru.

— ZBROJNY NAPAD. W niedzielę w południe, do przechodzącego przez ul. W. Wał Andrzeja Kapranowa podszedł jakiś człowiek i pod przyzwoitym jakimś pozorem zaproponował mu zajść do restauracyi «Rosya» na Padole. Kapranow się zgodził i obydwaj przez wejście kuchenne poszli do restauracyi. Tu u samego wejścia do hotelu nieznajomy nagle się zatrzymał i zażądał od Kapranowa pieniędzy. Gdy ten odpowiedział, że nie ma ich zupełnie, nieznajomy schwycił go za gardło i nożem ranił go w szyję, biodro i rękę. Kapranow zaczął wołać o pomoc, zbiegli się ludzie, nieznajomego złapali i zbili tak, że stracił przytomność. Nieznajomego, jak również poranionego Kapranowa odwieziono do szpitala Kiryłowskiego. Przy napastniku znaleziono paszport na imię Demiana Wyhoki.

— NAPAD NA STRÓŻA KOLEJOWEGO. Onegdaj w nocy, na kolejach Połud.-Zachod. niewiadomi złoczyńcy napadli na budkę stróża liniowego między stacyami «Pierewoł» a «Korneszty», wywlekli stróża i poczęli go bić. W tej chwili nadchodził pociąg towarowy Nr 21. Żona stróża zatrzymała pociąg sygnałem. Złoczyńcy, zauważywszy to, zostawili swoją ofiarę i znikli. Przyczyna napadu została nie wyjaśnione.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł spory pożar w posiadłości D. Garbarowej, przy ulicy Czernieczjej na Padole. Pożar trwał prawie do rana.

— KRADZIEŻE. Z domu zajezdnego szulawskiej herbaciarni ludowej skradziono 2 konie, sanki i 30 pnd. owsa — własność włościanina H. Siemieńca.

Teatr i muzyka.

Teatr Kramskiego.

Operetka polska p. J. Myszkowskiego.

P. Myszkowski jest dyrektorem trupy prowincyonalnej nie od dziś i przez czas swej długiej karyery dyrektorskiej zdołał osiągnąć, że jego nazwisko jest niemal synonimem trupy operetkowej, i to trupy dobrej.

Przedstawienie „Nocy Weneckiej“ Strausa wykazało, że p. Julian pozostał wiernym wspomnianej tradycyi i przywiózł do Kijowa operetę, przewyższającą bezwzględnie zarówno pojedynczemi siłami jak i zespołem to, cośmy przez rok ostatni z dziedziny lekkiej muzy w Kijowie mogli widzieć i słyszeć, oprócz, rozumie się, występów farsy warszawskiej.

Przedewszystkiem uznanie należy się doskonale wyćwiczonym chórom i baletowi.

Z solistów wyróżnimy znaną już Kijowowi z poprzedniej bytności trupy p. M. piękną primadonnę, pannę Jarosz (Anina), jej rywalkę (na scenie) p. Arciszewską (Ciboletta), dobrą komiczno-charakterystyczną p. Lenartowicz. Jak i dawniej, trzyma prym w męskim personelu p. Myszkowski, a wyróżnienie należy się pp. Kuligowskiemu (książę), Zawadzkiemu (Caramello), Domosławskiemu i Korycińskiemu (senatorowie).

Zespół był zupełnie dobry, a jeżeli coś można zarzucić przedstawieniu, to zbyt hałaśliwy akompaniament orkiestry, którą, miejmy nadzieję, że w przyszłości p. Hołodenko umityguje.

T. M. S.

Z cyrku.

Dyrekcya cyrku «Hippo Palace» ogłosiła 2-gi championat walki francuskiej o nagrody w sumie 4,000 franków. Do championatu dotychczas zapisali się następujący atleci: Fristensky (Czechy), Szter (Lotaryngia), Wan der Deyk (Holandya), Blandetti (Włochy), Jogendorfer (Austrya), Omer le Belge (Belgia), Kachuta (Indostan), Sandorfer (Węgry), Singur (Laplandya), Mac Donald (Szkocya), Daugers (Hamburg), Loran Corange (Francya) i znany z poprzednich występów w naszem mieście Japończyk Katzukuma-Sarakiki. Walki prowadzi prof. I. Lebiediew. W skład jury weszli amatorowie kółka atletycznego i miłośnicy sportu.

W niedzielę w pierwszym dniu konkursu odbyły się trzy następujące walki:

1) Wan der Deyk—Blandetti. Obaj dobrze wyszkoleni zapaśnicy prowadzili swą walkę spokojnie do czasu kiedy Blandetti kilku uchwytami za głowę zmusił swego przeciwnika do walki parterowej, z czego skorzystał Van der Deyk, który, opasując ręce Blandettiemu. powalił go w 14 m. 55 sek. Dodać jednak należy, że Blandetti jest siłaczem ciężkiej wagi, waży bowiem około 9-ciu pudów.

2) Fristensky—Szter. Z góry można było powiedzieć, że dla zapaśnika takiego jakim jest Fristensky, przeciwnik jego, Szter, jest dużo słabszy, pomimo tego, że obaj posiadają dobrą technikę. To też po upływie 1-ej minuty Fristensky zmusił go do walki parterowej i nie wypuszczając go, za pomocą złamania mostu rozciągnął go w 7 m. 10 sek. na dywanie.

3) Jagendorfer—Omer le Belge. Dwaj zapaśnicy średniego wzrostu, posiadający dobrą szkołę. Silniejszy Omer le Belge, zaczął prowadzić walkę niespokojną, używając niedozwolonych uchwytów i wywołując tem oburzenie publiczności, która żądała przerwania walki. Dopiero po wyjaśnieniu przez prof. Lebiediewa, że używane przez Omera chwyty są niedozwolone tylko u nas i po zastrzeżeniu, że jeżeli on zrobi trzy chwyty nieprawidłowe, wówczas pozbawi go prowadzenia dalszej walki. Walkę zaczęto dalej i po upływie 16 m. 32 sek. Omer zwyciężył swego przeciwnika Jagendorfera.

OFIARY

Na Oświatę.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Marya Mikulska, zamiast wieńca na grób ś. p. Karola Mikulskiego 3 rb., Piotr Kulicki, pamięci zmarłego Adama Rabczewskiego 5 rb., pp. Faszczowie zamiast wieńca na grób ś. p. d-ra Szadeka 5 rb. Razem 13 rb.

LIST DO REDAKCYI.

Do Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“.

Najuprzejmiej upraszam o wydrukowanie w najbliższym numerze „Dziennika Kijowskiego“ następującego wyjaśnienia:

W korespondencyi ze Zwinogródki, zamieszczonej w numerze 28 „Dziennika Kijowskiego“, nieznany autor, ukryty pod pseudonimem „Głos polski z Ukrainy“, przytacza nazwiska wyborców ze zwinogródzkiej kuryi miejskiej, w liczbie których figuruje i moje nazwisko, następnie powiada: „...dałby Bóg, żeby.... kandydat na posła, pan Kr., Polakiem się okazał nietylko z imienia“.

Jeżeli tu mowa o mnie, jak można wnioskować z początkowych liter Kr., to korespondent jest źle poinformowany: przez żadne stronnictwo, jako kandydat na posła nie jestem ogłoszony, niektóre zaś propozycye w tym kierunku zostały przezemnie odrzucone. Co zaś do obawy p. korespondenta, że się mogę okazać Polakiem tylko z imienia, to jest na niczem nieoparta; różnica zaś w politycznych i społecznych poglądach, jaka zachodzi między mną a większością Polaków zwinogródzkiego powiatu, którzy r. b. za mną nie głosowali, nie upoważnia autora do wyprowadzania jakichbądź wniosków o mojej polskości.

Doktór Teodor Krasnopolski.

Dnia 5 (18) lutego 1907 r.
Kijów, ul. Instytucka, hotel l'Univer.

Ostatnie wiadomości.

Sprawy kościelne we Francyi. Z Rzymu donoszą, że na nastrój bardziej pojednawczy Watykanu względem rządu francuskiego miały wpłynąć liczne listy duchowieństwa francuskiego do Ojca św., w których księża francuscy zwracają uwagę na przykre następstwa zerwania z rządem; brakłoby im wtedy środków do życia, ponieważ nie mogą liczyć na ofiarność wiernych. Listy te wywarły podobno w Watykanie wielkie wrażenie.

Wybory w Poznańskiem. Przeciw wyborowi ks. Hohenlohego w okręgu Kluczborsko-oleskim wniesiony będzie protest. Redakcya „Katolika“ otrzymała już wiele potrzebnego materyału.

Z Bułgaryi. D. 17 lutego odbył się mityng stronników rządowych. Z obawy starć z opozycyą, skonsygnowano wojsko.

Z angielskiej izby gmin. Minister Binell złożył w angielskiej izbie gmin oświadczenie, że rząd zamierza przedłożyć bill o zaprowadzeniu rady irlandzkiej. Co do zakresu finansowego tej instytucyi nic pewnego jeszcze niewiadomo.

Robotnicy włoscy w Australii. Z Sydney donoszą, że rząd pozwolił na sprowadzenie 11,000 robotników włoskich do plantacyi cukrowych w Queensland. Agenci wyjechali już do Europy, celem zaangażowania odpowiedniej liczby robotników.

Honduras i Nicaragua wysłały do prezydenta Roosevelta odpowiedź, że gotowe są przyjąć sąd rozjemczy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 5 lutego. — Wobec jutrzejszych wyborów agitacya obustronna doszła do najwyższego stopnia natężenia. Wyborcy zasypywani są kartkami i odezwami. Krąży wieść, dotychczas niesprawdzona, że partya „Proletaryat“ odłączyła się się od „Postępowej Demokracyi“.

Łódź, 5 lutego. — Na dzisiejszych wyborach robotniczych szanse są po stronie narodowców.

Żytomierz, 5 lutego. — Skrajna prawica wystawia kandydatury Szulgina, Rejna i Bielajewa. Wśród wyborców Rosyan nastąpił rozłam. Polacy wystawili, jako kandydatów na posłów, Gutowskiego, Starczewskiego i b. posła Potockiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 4 lutego. — Agencya petersburska otrzymała telegram z Mińska o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej właściciela ziemskiego Lenkiewicza za wyjęcie gałek z urny w czasie wyborów. Później z listu właściciela ziemskiego Śniadeckiego do gazety „Dziennik Kijowski“ okazało się. że Lenkiewicz obwiniony jest nie o wyjęcie i ukrycie gałek, ale o przerzucanie gałek z białej urny do czarnej. Obwinienie to pozbawione jest podstaw. Lenkiewicz wytacza sprawę o potwarz.

Gubernialny korespondent Agencyi w Mińsku zakomunikował następujące szczegóły: właściciel ziemski, Lenkiewicz, uczestniczący w komisyi wyborczej, według wskazówek wyborców był obwiniony o to, że wkładając rękę z gałką do urny, zabierał gałki z zamiarem przełożenia ich do drugiej urny z czarnemi gałkami. Wyborcy oznajmili o tem marszałkowi szlachty, który spisał protokół i oddał go w ręce prokuratora Lenkiewicz był wyprowadzony z sali. Oprócz tego jest on oskarżony o kierownictwo buntami w powiecie mozyrskim. Z tego powodu odmówiono mu prawa zamieszkiwania w gubernii.

Petersburg, 4 lutego.—Ze zrobionego przez Agencyę obrachunku danych o wyborach pełnomocników gmin, stanic, kuryi robotniczych i drobnych właścicieli ziemskich okazało się, że wśród wybranych 42,393 pełnomocników monarchistów i sympatyzujących z nimi jest 7,113, umiarkowanych, październikowców, członków partyi Porządku prawnego i innych konstytucyjno-monarchicznych partyi 16,766. Wśród pozostałych 18,514 pełnomocników konstyt.-demokratów i sympatyzujących z nimi jest 1,560. Wśród pełnomocników własności drobnej jest 3,828 duchownych.

Petersburg, 5 lutego. — W ministerstwie handlu utworzono komisyę do opracowania kwestyi otwarcia politechniki w Nowoczerkasku.

Ustawa moskiewskiego instytutu archeologicznego została Najwyżej zatwierdzoną.

Łódź, 4 lutego. — Z powodu tego, że fabrykanci Landau, Veile i Sebler przerwali roboty dnia 9-go stycznia wbrew żądaniom robotników narodowców, wymagają oni sądownie zapłaty za ten czas. Za ich przykładem poszli robotnicy Steinberge'a, Biedermana i Bromana, uczestników lokautu, i wymagają dwutygodniowej zapłaty.

Kielce, 5 lutego. — Na szosie kieleckiej czterech bandytów ograbiło 30 podróżnych, jadących wozami. Ogółem skradli 215 rb. w gotówce i na 500 rb. weksli. Dwóch podróżnych jest ranionych. Część rabusiów następnego dnia zaaresztowano.

Dwińsk, 5 lutego.—Przed więzieniem zgromadziło się kilku wyrostków, pragnących pożegnać się z więźniami, administracyjnie wysłanymi. Straż poleciła aresztowanym odejść od okien. Spotkawszy się z odmową, wartownik jednego zabił i jednego więźnia ranił.

Petersburg, 4 lutego.—W powiatach aleksandryjskim, nowomoskiewskim i pawłogradzkim w gub. ekaterynosławskiej, wyjąwszy osad Amur i Niżnie-Dnieprowsk, Elizawetgradu i Aleksandryi (z powiatami) gub. chersońskiej, ogłoszono zamiast stanu wojennego — stan ochrony wzmocnionej, z terminem na jeden rok.

Samara, 4 lutego. — Z 80 wyborców 45 jest październikowców.

Czystopol, 5 lutego — Dzięki dużym rządowym, ziemskim i prywatnym zapasom żyta, pszenicy i owsa, wynoszącym przeszło 2 miliony pudów, powiat jest zupełnie dostatecznie zaopatrzony w żywność.

Biała, 5 lutego. — Na stacyi „Międzyrzec“ spotkały się dwa pociągi towarowe. Pięć wagonów zdruzgotanych. Ofiar w ludziach niema. Ruch pociągów został wstrzymany.

Kazań, 5 lutego. — Za zamknięciem uniwersytetu wypowiedziało się 729 studentów, przeciwko—1,115. Gorąco głosowali za zamknięciem przedstawiciele kaukaskiej grupy socyal-demokratów, którzy próbowali dowieść, że rezulucya wiecu nie jest obowiązującą. Ogólnostudencki wiec instytutu weterynaryjnego postanowił skasować radę starostów, wybierając natomiast centralny organ na zasadzie proporcyonalności powszechnego głosowania. Postanowiono instytutu nie zamykać.

Krasnojarsk, 3 lutego. — Wydany został następujący wyrok na żołnierzy, którzy przyjmowali udział w zbrojnem powstaniu w 1905 r.: 9-ciu skazano na ciężkie roboty od 4—8 lat. 101 na roty aresztańskie od 1 r. do 3-ch lat, 4-ch na oddanie do dyscyplinarnego bataliona, 1 na areszt trzydniowy; z cywilnych podsądnych 45 do domu poprawy i 37 na więzienie od miesiąca do roku.

Mińsk, 4 lutego. — Do Komitetu „Związku kresowego rosyjskiego“ parafianie 3-ch cerkwi przysłali rezolucyę z 486 podpisami o przyłączeniu się do starań związku o wprowadzenie proporcyonalnego przedstawicielstwa do izby i Rady państwa.

Samara, 4 lutego.—W liczbie 80 wyborców wybrano 45 październikowców.

Budapeszt, 4 lutego. — Według wiadomości Pester Loyd'a, rząd austryacki zwrócił się do węgierskiego prezesa ministrów z zapytaniem, czy ogólna taryfa celna będzie rozpatrywana w izbie deputowanych, jako samodzielna taryfa węgierska, co sprzeciwia się zapatrywaniu Austryi na układ w 1867 r. Według słów Pester Loyd'a, gabinet Wekerle przypuszcza, że Węgry mają zupełne prawo mieć oddzielną taryfę.

Kaługa, 4 lutego. (Urzędowy). — W pow. kozielskim w Wołosowo-rudińskim zarządzie gminnym włościanie kilku wsi przeszkodzili naczelnikowi ziemskiemu w rozpatrzeniu spraw ziemskich i zażądali zmienienia starszyny gminnego za to, że nie wydaje pożyczek na żywność. Na dziś zwołali własnowolnie wiec, na którym postanowili wymódz zmiany starszyny. Delegowano na miejsce wicegubernatora, wiceprokuratora i oddział wojska.

Irkuck, 6 lutego.—W czernihowskich kopalniach Markiewicza skradziono 54 funty dynamitu.

Czyta, 6 lutego. — Według wyroku sądu wojennego zostali straceni przez powieszenie dwaj przestępcy polityczni i 3 kryminajni.

Moskwa, 5 lutego.—Zebranie wyborców postanowiło nie dawać mandatu delegatom moskiewskiej kuryi robotniczej.

Ekaterynodar, 5 lutego. — Na mocy wyroków sądów wojenno-polowych powieszono 2 czerkiesów za napady na wielkim trakcie.

Petersburg, 5 lutego. — W nocy na d. 4 lutego uzbrojony złoczyńca napadł na pułkownika żandarmeryi Legata. Bandyta z wyglądu Finlandczyk, wystrzelił trzy razy i po krótkiej walce z pułkownikiem uciekł, pozostawiając w rękach Legata 8-strzałowy rewolwer Mausera.

Baku, 5 lutego. — W Bałachanach podczas wypłaty w kopalniach Towarzystwa tyfliskiego skradziono 2,500 rb. W pościgu jeden z bandytów został zabity, drugi zraniony; trzeci uciekł. Podczas wymiany strzałów raniono stójkowego.

Dziś zabito właściciela sklepu jubilerskiego, Mangasarowa. Otrzymał on w tych dniach list z żądaniem pieniędzy od drużyny bojowej socyal-demokratów.

Londyn, 5 lutego.—Do „Daily Mail“ donoszą z Teheranu, że przybyło tutaj 6-ciu przedstawicieli nowego niemieckiego Banku z celem przedłożenia niemieckich kapitałów założycielom „Perskiego Banku narodowego“. W razie przyjęcia propozycyi niemieckich kapitalistów koniecznem będzie wprowadzenie niektórych zmian w koncesyi wydanej Bankowi perskiemu.

Nowy-Margelan, 4 lutego. — Szczegóły zamachu na gubernatora. Przestępca pobiegł za gubernatorem i w odległości 8 kroków zaczął strzelać, celując w plecy. Gubernator pośliznął się i upadł. Zabójca myśląc, że zabił gubernatora, począł uciekać, strzelając do ordynansa, którego ranił w nogę, dawszy z browninga 16 strzałów. Ordynans, raniwszy przestępcę w głowę powalił go i schwycił. Tego samego dnia na miejscu zamachu odprawione zostało dziękczynne nabożeństwo.

Berlin, 4 lutego.—Na wiecu niemieckich studentów politechników jednogłośnie postanowiono wyrazić niezadowolenie z powodu uczestniczeni rosyjskich studentów w czasie wyborów w Niemczech w socyal-demokratycznej agitacyi.

W rezolucyi powiedziano: Skonstatowano fakty agitacyi rosyjskich studentów, wobec czego studenci domagają się jak najsurowszego ukarania ich przez radę politechniki.

Wiedeń, 4 lutego. — Według wiadomości „Politische Cerresponden.“ z Sofii, bulgarski minister spraw zagranicznych, Stanczew, wiezie z Petersburga własnoręczny list cesarza do księcia Ferdynanda w odpowiedzi na jego posłanie. Książę wyraził w swim liscie przyjazne uczucia względem cesarza. Wymiana listów swiadczy o najlepszych stosunkach Rosyi z Bulgaryą.

Madryt, 4 lutego.—Poseł rosyjski zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych, że Martens z powodu zbyt dużej odległości nie może odwiedzać Hiszpanii, ale rząd rosyjski pragnie znać pogląd Hiszpanii na konferencyę w Haadze, w tym celu ambasador prosi o polecenie ambasadorowi hiszpańskiemu w Haadze albo w Rozymi zakomunikowania Martensowi zapatrywania Hiszpanii w tej kwestyi.

New-York, 4 lutego. — Wykoleił się elektryczny tramwaj, przepełniony publicznością. Zabitych 20 ranionych 50 ludzi.

Wagony spadły z nasypu i zapaliły się.

Londyn, 4 lutego. — Leader „partyi pracy“, Kirgardi, przybył do Cambridge i urządził mityng w sali municypalności z powodu dysput w izbie o mowę tronową. Przed rozpoczęciem mityngu wrzucono przez okno szklankę z siarkowodoren. Kiedy Kirgardi zjawił się na mównicy, studenci zaczęli rzucać w niego pomarańczami i kawałkami cukru; starszyzna uniwersytecka prosiła studentów, żeby nie przeszkadzali Kirgordiemu mówić. Studenci spiewali: „God sawe the kingi i inne patryotyczne pieśni. Mityng się nie odbył, studentów wyprowadzono.

Paryż, 4 lutego.—(Ag. Havasa). Pogłoski, jakoby stanowisko ministerstwa zostało zachwiane skutkiem niezgody w sprawie wydzierżawiania kościołów, są przesadzone

Waszyngton, 4 lutego. — Projekt prawa o emigracyi został przyjęty dnia 3 lutego przez senat. Stosowanie do uchwał onego prawa prezydent może zabronić przybywać poddanym innych państw do Stanów Zjednoczonych, jeżeli przybycie ich może w czemkolwiek w jego przekonaniu być skodliwem dla krajowców.

Paryż, 4 lutego. — Pomimo optymistycznych wiadomości oficyalnych, położenie gabinetu jest silnie zachwiane. Utrzymują, że istnieje wielka różnica zdań w kwestyi Kościoła, mogąca doprowadzić do kryzysu ministeryalnego.

Nowy Margelan, 4 lutego. — Strzelano do gubernatora fergańskiego okręgu, Pokotiła. Zabójca chybił i ranił tylko w nogę żołnierza. Zbrodniarz chciał się ukryć, ale został raniony i schwytany przez jednego z żołnierzy.

Paryż, 5 lutego. — Briand złożył członkom ministeryum swój projekt o wydzierżawianiu budynków kościelnych. Położenie pozostaje bez zmiany do najbliższego posiedzenia rady ministrów, które odbędzie się we wtorek. Na tem posiedzeniu będzie ostatecznie zredagowany projekt tego prawa. Rząd odpowie wtedy również izbie deputatów na jej interpelacyę.

Tokio, 6 lutego.—Przedstawiciel ministeryum finansów, Arai, wyjaśnił komisy budżetowej, że rząd ma zamiar umorzyć dług państwowy, zaciągnięty wskutek wojny, w sumie 1,700 mil. jen w przeciągu 30 lat. Corocznie będzie się odliczać 110 mil. jen na kapitał konsolidowanych pożyczek. Umorzenie 550 mil. dawnych pożyczek odbędzie się inną drogą. Do „Ji-ji-shimpo“ telegrafują z Pekinu, że w Charbinie postanowiono otworzyć sąd na wzór szanchajskiego.

W kopalniach miedzi „acio“ robotnicy przecięli druty elektryczne, rozsadzili dynamitem budki stróżów i zburzyli mieszkania starszych urzędników. Policya rozpędziła robotników. Bunt, w którym uczestniczyło około 1,000 robotników, był wywołany przez socyalistów.

ECHA ZE ŚWIATA.

Millonowe bankructwo hakatystów. Z Gdańska donoszą: Tutejsze wielkie przedsiębiorstwo pod firmą „Nordische Elektrizitäts- und Stahlwerke“ ogłosiło konkurs. Jest to największy interes z tak nazwanych „Gossler Gründungen“, założonych w celu popierania niemczyzny na wschodnich kresach, ale od samego początku prowadził suchotniczy żywot. Pomimo znacznej pomocy państwowej (*Seehandlung* około 2 miliony i miasta Gdańska 250,000 m.), nie można było katastrofie zapobiedz. Pasywa wynoszą 8 i pół miliona marek, którym, oprócz budynków, zaledwie 200,000 marek są przeciwstawione; zresztą w kasie zupełne pustki. W mieście panuje ogromne wzburzenie, bo przeszło 500 ludzi straciło pracę. Całe to przedsięwzięcie nigdy nie cieszyło się sympatyą tutejszych kół handlowych. Na szczęście niema pewnie pomiędzy robotnikami żadnych Polaków, bo tych do przedsiębiorstwa, liczącego przedewszystkiem na odbiór z Polski i Rosyi, nie przyjmowano. Obruszają się bardzo na pierwszego dyrektora, p. Marxa, który obłowił się na tem Towarzystwie i był komiwojażerem, podróżującym po Niemczech dla wyłudzenia kapitałów na urzeczywistnienie rozmaitych pomysłów hakatystycznych.

Pamiętniki pani Adam. Wyszedł z druku trzeci tom pamiętników pani Julietty Adam, nosi tytuł: „Moje zapatrywania i nasze idee przed r. 1870“. Wartość polityczna tego tomu jest mniejsza, niż poprzednich, natomiast dużo w nim politycznych odezwań mężów stanu. Autorka przytacza słowa Morny'ego, który przekładał Napoleonowi III, iż Stany Zjednoczone półn.-amerykańskie stanowią niebezpieczeństwo dla Europy, i że jako przeciwwagę należy utworzyć cesarstwo meksykańskie, oraz szereg drobnych republik, rządzonych przez rasę łacińską.

Nie brak też i anegdot.

Floquet pewnego razu rzekł do Gambetty:

— Przyznaj się, żeś to ty zawołał: *Vive la Pologne!*

— A choćby nawet? — odparł Gambetta — gdybyś postawił na to tysiąc świadków naocznych, nie obalisz legendy i zawsze tobie przypisywać będą, żeś wobec Aleksandra II zawołał: *Vive la Pologne!* I czemuż zaprzeczasz, prostujesz? Wierzaj mi, temu okrzykowi właśnie zawdzięczasz swą polityczną karyerę. Powinieneś zatem przyjąć i odpowiedzialność za niego.

Autorka wyraża następujące poglądy na zło i dobro i na moralność niezależną.

Wyprawa archeologiczna w Egipcie. Dzienniki francuskie, wychodzące w Kairze, zamieszczają interesujące artykuły o nowej wyprawie naukowej, podjętej celem prac wykopaliskowych w okolicy Sharouneh. Jest to pierwsza wyprawa archeologiczna w Egipcie zorganizowana na rzecz Austro - Węgier. Monarchia naddunajska pozostawała dotychczas pod względem badań egiptologicznych daleko w tyle. Wyprzedziły ją przedewszystkiem Francya i Anglia, które wysunęły się na czoło ruchu eksploracyjnego i w egiptologii przodujące zajęły miejsce, dalej Niemcy posiadające wzorową dla filologii egipskiej pracownię w Berlinie i cały zastęp pracowników, a wreszcie Stany Zjednoczone i Włochy, które w ostatnich czasach niejedną do Egiptu wysyłały ekspedycyę i chętnie popierają egiptologiczne badania. Austro - Węgry nie przyłączyły się zupełnie do ruchu wykopaliskowego, który tak bardzo zainteresował wielkie europejskie mocarstwa. Obecna pierwsza wyprawa, urządzona pod egidą monarchi przychodzi do skutku dzięki ofiarności bogatego Węgra Backa, a obchodzić nas musi tem bardziej, że kierownikiem jej jest Polak, młody egiptolog p. Tadeusz Smoleński, wychowanek krakowskiego uniwersytetu. P. Smoleński, o którym dzienniki kairskie wyrażają się bardzo pochlebnie, jest uczniem dyrektora *Service des antiquités* w Kairze, znanego uczonego Maspero.

Młody badacz pomników Egiptu wyruszył w początkach stycznia b. r. na wyprawę i rozpoczął już poszukiwania w Sharouneh, na terenie, mieszczącym cmentarzyska z czasów VI dynastyi. Według obowiązujących w Egipcie przepisów, zarząd *Service des antiquités* daje poszczególnym badaczom prawo poszukiwań naukowych na określonym dokładnie terenie pod warunkiem, iż zdobycze każdej archeologicznej kampanii przedstawione zostaną zarządowi. Instytucya ta bowiem czuwa nad tem, aby okazy istotnie najważniejsze nie wyszły z Egiptu, lecz pozostały w nowem wielkiem kairskiem muzeum (nazywanem niejednokrotnie dotychczas jeszcze gizeheńskiem). Okazy i przedmioty, w kairskich zbiorach już reprezentowane, przechodzą na własność odkrywców. W tym wypadktu, owoce wyprawy, prowadzonej przez naszego rodaka, złożone zostaną w Muzeum Narodowem w Budapeszcie.

Giełda petersburska.

5 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	73⅛
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71½
5% pożyczk prem. 1864 r.	347
„ „ 1866 r.	277½
5% obl. prom. Szlach. Banku	227—231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	410
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	456
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	370
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	164¾
„ Bransk. Relsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	101
„ Bakińsk. T-a Naftow.	551
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	92¼
„ 1906 r.	86⅝
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi z wyjątkiem putiłowskich ospałe, ku końcowi giełdy słabsze; z funduszami państwowymi ospałe i nieznpełnie stałe: z premjówkami spokojnie.

NADESŁANE.

Wybory.

NA RUSI.

Wybory gubernialne. Dziś w lokalu domu szlacheckiego odbędzie się zebranie wyborców z gub. kijowskiej dla wybrania 15 posłów do Dumy Państwowej z gub. kijowskiej. Przewodniczyć będzie gubernialny marszałek szlachty, ks. Repnin. W zebraniu powinni przyjąć udział 80 przedstawicieli włościan, 74—drobnej i większej własności ziemskiej, 71—od miast i 7 robotników. Ogółem wyborców powinno się zebrać 232. Między nimi jest 11 Polaków. Zebranie zostanie otwarte punktualnie o godz. 12-ej.

Wybory miejskie. Dziś w sali posiedzeń rady miejskiej w ratuszu odbędzie się zebranie wyborców od m. Kijowa pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Djakowa dla wybrania jednego posła do Dumy Państwowej z m. Kijowa. W zebraniu tem powinno przyjąć udział 82 wyborców—80 wyborców miejskich i 2 pełnomocników od robotników z kijowskich zakładów przemysłowych. Początek zebrania punktualnie o godz. 12-ej.

— **Wyborcy bloku postępowego** zagrożeni są utratą dwóch jeszcze głosów. Jeden mianowicie z wyborców—inspektor fabryczny, p. Dejsza, wezwany został przez ministra handlu do Petersburga, drugi zaś — również inspektor fabryczny, p. Mikulin, bawi w Petersburgu i nadesłał podobno depeszę ze zrzeczeniem się godności wyborcy. Odmowa jego nie została przyjętą, w telegramie bowiem podpis p. Mikulina nie był poświadczony.

— Na zebraniu wyborców **prawicy**—jak donosi „Kijewlanin“—jednogłośnie postanowiono wystawić kandydaturę na posła do Izby Państwowej Platona, biskupa czehryńskiego, rektora kijowskiej akademii duchownej.

Pociągnięcie wyborcy do odpowiedzialności sądowej. Wyborca cyrkułu łukianowieckiego, prezes Związku prawdziwych Rosyan, p. Postnyj, otrzymał na dziś dwa wezwania. Jedno od sędziego pokoju III okręgu miejskiego, gdzie p. Postnyj został pociągnięty do odpowiedzialności, jako oskarżony o obrazę słowem i czynem dymisyowanego podoficera Szatkowskiego, w czasie pełnienia czynności służbowych w „kijowskiej izbie głównej Związku narodu rosyjskiego“ (Alek. ul. 63). Szatowski pełnił w izbie urząd pisarza i został obitym przez Postnyja. Drugie wezwanie od sędziego pokoju III okręgu na mocy oskarżenia przez właściciela bufetu w klubie właścicieli domów o niezapłacenie rachunku.

Zebranie wyborców z gub. kijowskiej. W niedzielę, 4 b. m., o godz. 7, w audytoryum ludowem odbyło się zebranie wyborców z gub. kijowskiej, zorganizowane przez profesorów, postępowych wyborców miejskich z gub. kijowskiej. W zebraniu tem przyjmowało udział około 150 osób, w tej liczbie 40 włościan. Z początku przewodniczył prof. Timofiejew, potem zastąpił go prof. Iżewskij. Pierwszy wystąpił mówca - włościanin, który dowodził, iż włościanie, oprócz żądań natury ekonomicznej, wystawiają żądania reform politycznych. Pierwsze dla nich są bliższe, lecz zarazem wskazują im na niezbędność drugich. Drugi przemawiał wyborca z Humania, p. Kiriejenko, który wskazywał na wspólność interesów włościan i robotników miejskich, które wskutek tego wymagają opracowania wspólnego programu politycznego. W czasie przemowy pana Kiriejenko, do sali wszedł p. Sadczykow z garścią włościan - wyborców, których udało mu się zjednać dla swej partyi. Wyborcom towarzyszył oddział „drużynników“, z których jeden nawet wszedł do sali. Publiczność zaprotestowała przeciw obecności tych wojowniczych elementów rosyjskiego społeczeństwa, lecz p. S. zapewnił, że zostali oni wezwani, aby ochronić włościan od gorszącego wpływu Żydów i nikomu nic złego nie uczynią. Trzeci mówca z kolei, wyborca ze Złotopola, mówił o potrzebach wsi, o głodzie i o stosunkach strajkowych na wsi w powiecie czehryńskim.

Następny mówca powstawał przeciw żądaniu cukrowników, zmniejszenia akcyzy na cukier i protestował zarazem przeciw podniesieniu podatku ziemskiego na szkoły ludowe i oświatę. Wyborca Gamalej mówił o kwestyi narodowościowej wogóle i żydowskiej w szczególności. Były poseł, p. Czerwonenkis, mówił o dążeniach pierwszej Dumy w kierunku zaopatrzenia włościan w ziemię i o zachowaniu się wobec tego rządu. Zebranie zakończył p. Margolin, wzywając włościan i Żydów do jedności. O godz. 12 zebranie zostało zamknięte, przyczem, ze względu na spóźnioną porę, nie wystawiono, jak zamierzano, żadnej kandydatury. Po zebraniu wychodzących włościan zaczęli napastować „drużynnicy“, i zaledwie energiczna interwencya p. Sadczenki zdołała uchronić wielu z nich od bardzo przykrych następstw.

— **Zebranie przedwyborcze reakcyjnych partyi.** W niedzielę, d. 4 b. m., odbyło się zebranie wyborców, należących do połączonych partyi reakcyjnych. Obradowano nad kandydatem na posła do Dumy Państwowej. Były rozpatrywane dwie kandydatury — prezesa partyi Porządku prawnego, p. Sawenko, (współpracownika „Kijewlanina) i bezpartyjnego p. Procenko, b. prezydenta miasta. Po długich, a dość ostrych przemówieniach przekonano się, że ani jeden, ani drugi kandydat nie otrzyma wszystkich 42 głosów. Członkowie partyi Porządku prawnego nie chcieli oddać swych głosów p. Procence, prawdziwi Rosyanie — p. Sawence. Z obawy rozstrzelenia głosów partye połączone postanowiły udać się do biskupa czehryńskiego, Płatona, z prośbą o wystawienie swej kandydatury. Biskup Platon, po pewnem wahaniu, ustąpił prośbom zebranych, wobec czego niebezpieczeństwo rozdzielenia się głosów zostało zażegnane.

Łuck, *31 stycznia (kor. wł.).*

Wyniki prawyborów z kuryi ziemiańskiej. — Ubieganie się o mandaty. —Czesi i nasi ziemianie.

Rozgoryczenie wynikiem prawyborów w naszym powiecie trwa w dalszym ciągu i szybko nie przeminie, ile że perspektywy walki wyborczej w Żytomierzu, wobec dominującej cyfry włościan (76), z którymi prawdopodobnie połączą się jeszcze duchowni prawosławni, w liczbie 14, a także wobec 42 reprezentantów z kuryi miejskiej i robotniczej, którzy już teraz w gazecie „Goł. Wołyni“ agitują przeciwko blokowi z Polakami, zarysowują się dla naszej narodowości wcale niepomyślnie. Teraz dopiero, po ochłonięciu z pierwszego przygnębiającego wrażenia, wychodzi na jaw, iż nasi współpowietnicy, przy staranniejszych zabiegach i nieodkładaniu sprawy na ostatni moment, mogli byli wyjść zwycięsko z wyborczych w Łucku zapasów. Na 40 Polaków, uprawnionych do głosowania, przybyło tylko 34, a cyfra ta powinna była urosnąć do 45, gdyby w swoim czasie dopilnowano wciągnięcia wszystkich prawyborców na listę. A więc zachodzi tu wypadek karygodnej abstynencyi, o której tyle już pisano, a na napiętnowanie której brak dość mocnych wyrażeń. Gdy dalej weźmiemy pod uwagę, iż na 86 prawyborców Rosyan z większej własności stawiło się do Łucka w dniu 22 b. m. zaledwie *dziewięciu*, duchownych prawosławnych—11, reszta zaś byli to koloniści Niemcy i Czesi, łatwo nam przyjść do przekonania, iż po porozumieniu się z tymi ostatnimi, Polacy z niewielkim trudem zdążyliby przeprowadzić zeszłorocznych kandydatów, co do których panowała zgoda i między któr,mi znajdował się były poseł do Dumy p. Poniatowski. Poniżej przytaczamy cyfrę głosów, które padły na każdego z wybranych mandataryuszów. Mianowicie: Flengman (Czech) otrzymał 72 białe gałki, a 14 czarnych; Gieman (Niemiec) — 70 białych, 15 czarnych; Pichert (Czech) — 69 białych, 16 czarnych; hr. Ksawery Krasicki—55 białych, 30 czarnych; Cerker (Niemiec) — 53 białe, 32 czarne; Bujnicki (duch. praw.)—49 białych, 36 czar.; Bielajew—49 białych, 36 czar. Przy szeregowaniu powyższych cyfr nastręczają się *primo impetu* dwa następujące warunki: 1) iż wprawdzie z urny wyborczej wyszedł jeden Polak (w zeszłym roku wyszło ich trzech), ale, rzecz znamienna, człowiek, który cały czas trzymał się zdała od wszelkiej akcyi wyborczej i nie przyjmował żadnego udziału w kształtowaniu prądów społecznych — jednem słowem kandydat zupełnie przypadkowy: 2) że kandydatura p. Bielajewa, alter-ego znanego p. Rewy, urąga naszej narodowości, wisiała na włosku, i że przy energiczniejszej agitacyi z naszej strony i większem wyrobieniu politycznem mógł być on łatwo przebalotowany. Ale w czemże nasz zmysł polityczny, nasza robota agitacyjna uzewnętrzniła się w ciągu całej kampanii wyborczej, na którą, aż nadto było czasu? Czy nasze sfery ziemiańskie, które w uratowaniu zagrożonej odrębności i okopaniu się średniowiecznemi palisadami, widzą dalszy cel swej egzystencyi, oraz kandydaci na posłów, z łona tych sfer wskazani, przedsiębrali cokolwiek dla przyciągnięcia ku sobie niższych warstw wyborczych, owych chociażby kolonistów czeskich, którzy w krytycznym momencie odmówili poparcia? Bez przesady rzec można, iż pole to zostawiono odłogiem. Niestety, działacze nasi przywykli, a właściwie zeszłoroczne powodzenie przyuczyło ich do wygodnego sposobu kandydowania. Nie możemy jeszcze pozbyć się przywidzenia, iż góra musi przyjść do Mahometa. Zamiast iść pomiędzy lud, pouczać go i wyświetlać własne polityczne ideały i dążności, rozpraszać błędne, a częstokroć złośliwe opinie, szerzone o nas przez wrogów, my zjeżdżamy się, niby to sejmikujemy, co nas pewną dumą napawa, wybieramy różne komitety, a potem zaszywamy się w kąt i zatykamy uszy na działalność niepowołanych a szkodliwych nam krzykaczy. Nie jednemu kandydatowi, posiadającemu nawet mir i zaufanie śród włościaństwa, wrodzona inteligencya podpowiada taki rodzaj kandydowania *in absentia*, bo to, naturalnie, wygodniejsze, aniżeli walka z przeciwnikiem oko w oko, przy której na osobistą przykrość narazić się można. To też jeżeli nie chcemy na przyszłość spotkać się z niepowodzeniem, jak na teraźniejszych wyborach, musimy oswoić się z jedynie właściwą metodą *osobistego* ubiegania się o mandaty. W krajach o wyższej kulturze, np. w Anglii, eleganckie i arystokratyczne *ladyes* nie wstydzą się tak zw. *kanwasfowania*, t. j. nie sromają się odwiedzać brudne lepianki najnędzniejszych robotników, kokietować ich żony i dziatwę, byle głos dla partyi uzyskać. Lecz u nas taki pan kandydat uważałby za ujmę złożenie wizyty koloniście Czechowi, by go dla swej sprawy skaptować. Słyszeliśmy zdanie, iż dość Niemcom i Czechom „zdaleka“ pokazać, co o obcoplemieńcach pisze „Poczajewskij“ listok“, aby ich głosy mieć za sobą. Praktyka tymczasem pokazała co innego. Zapomnieliśmy, iż wśród tych Czechów, którzy wiele zakątków naszego Wołynia zamieszkują, pokutuje duch dawnego panslawizmu, który ich z nad brzegów Wełtawy nad Horyń i Styr zapędził, że w uczuciach ich my, Polacy, na ostatnim stoimy szczeblu i że ziemian naszych uważają oni przeważnie za zacofańców i ciemiężycieli. I w tem tkwi tragizm dziejowy: my, którzyśmy zawsze i wszędzie za wolność walczyli, przez pobratymców naszych za nieprzyjaciół wolności ogłoszeni. Nad odwróceniem tej opinii koniecznie pracować należy. **Z.**

Epizod z wyborów ostrogskich (*koresp. wł.*). Znają już czytelnicy „Dziennika“ wynik wyborów z kuryi ziemiańskiej w powiecie ostrogskim. Wybrani zostali pp.: prof. Rejn, Szulgin, duchowny prawosławny, włościanin ze Związku „prawdziwych“ Rosyan i Czech.

Taki rezultat, rzecz oczywista, nie mógł zadowolnić nietylko Polaków, ale też i znacznej części osiadłych na miejscu obywateli-Rosyan i inteligencyi.

Ponieważ w czasie balotowania dopuszczono się całego szeregu odstępstw od przepisów ustawowych, więc też na skutek skargi, solidarnie przez Polaków i Rosyan podanej, wybory zostały skasowane.

Jednym z powodów, wymienionych w skardze kasacyjnej, był fakt następujący: pomiędzy przewodniczącym w zgromadzeniu wyborczem i prawyborcą, p. Jelowickim, przyszło do dyskusyi o to, czy może być postawioną nowa kandydatura po wyczerpaniu listy kandydatów, ułożonej na podstawie kartek, podanych na początku zgromadzenia. Gdy przewodniczący uznał wreszcie legalność żądania p. Jełowieckiego, a niektórzy wyborcy szemrać zaczęli na to, że się wybory zaciągają, wówczas przewodniczący wyjaśnił, iż udział w wyborach nie jest obowiązkiem, lecz tylko prawem, a wobec tego każdy, dla kogo pozostawanie nadal na wyborach jest uciążliwem, ma prawo opuścić zgromadzenie.

Niezwłocznie po tem wyjaśnieniu urzędownie, przewodniczącego o głos poprosił p. Szulgin (niebędący wcale członkiem komisyi wyborczej) i z wysokości estrady wystąpił do prawyborców z mową, w której jął tłómaczyć, że chociaż ustawa zezwala na opuszczenie zgromadzenia wyborczego, to jednak pozostanie w zgromadzeniu jest świętym obowiązkiem.... W tem miejscu mówca nagle urwał swą oracyę i oznajmił przewodniczącemu, iż skończył, a stało się to dlatego, że w sali dały się słyszeć protesty i głośne wykrzykniki: „agitacya, agitacya!“. Wystąpienie p. Szulgina istotnie miało wszelkie znamiona niedozwolonej przez ustawę w sali wyborów urzędowych agitacyi i wytłómaczone być może młodzieńczym zapałem mówcy, który przeraził się tem, iż opuszczenie sali przez część prawyborców da możność nowym kandydatom otrzymać większy odsetek afirmatyw, wskutek czego mogłaby być zepchniętą na plan dalszy szczęśliwie przeprowadzona kandydatura samego p. Szulgina. **A. Z.**

Z powiatu płoskirowskiego, *2 lutego* (*koresp. wł.*). Korespondencye z Jampola i Żytomierza w Nrze 24 „D. K.“ o smutnych rezultatach wyborów powiatowych nasuwają mi parę uwag. Naprzód co do Jampola. Nie rozumiem dyskrecyi sz. korespondenta, który nie nazywa po imieniu i nazwisku warchoła, czy renegata, który „zerwał solidarność z Polakami i nie zawahał się głosować z duchowieństwem prawosławnem“. Osobistość ta wszak wyparła się w ten sposób swej polskości i jako taka, powinna być znaną całemu społeczeństwu, by ktoś przez nieświadomość nie był narażonym na przykrość podania mu ręki. Ogłoszenie nazwiska w związku z faktami, które miały miejsce w oczach całego powiatu, nie jest przecie oszczerstwem i osobnik ten pretensyi o to mieć nie może, a przeciwnie, będzie może wdzięczny. Przecież jednostka nie może nie należeć do żadnego społeczeństwa, a zrywając z jednem, musi dążyć do przynależności do jakiegoś innego, może więc rozgłos da mu popularność w sferach, w których takowej szuka. Wszyscy więc będą mieli możność ocenienia tego osobnika miarą, ze swego stanowiska sprawiedliwą. Z przytoczonych pobudek proszę Sz. korespondenta o ogłoszenie nazwiska, którego zresztą wszyscy się domyślają, a może fałszywymi domysłami uwłaczają niewinnym.

Co do wyborów powiatowych żytomierskich, pomimo tak smutnego ich rezultatu, nie mogłem powstrzymać uśmiechu przy czytaniu ustępu, w którym Szanowny Korespondent z całą dobrodusznością twierdzi, że „dla marszałka Kicza powinny być jednakowo blizkiemi sprawy obywateli-Polaków i obywateli-Rosyan“ i bezpośrednio dalej „p. Kicz, jako marszałek i jako członek *Sojuza istinno ruskich ludiej*“ i t. d.

Czyż Sz. Korespondent ma jeszcze jakie złudzenia, że *predwoditielski* tytuł do czegobądź obowiązuje. Za to przynależność do *Sojuza ist. r. l.* o tyle: charakteryzuje osobistość, że chyba z góry można było mieć pewność, w jakim kierunku działać będzie.

Pod względem tych złudzeń Sz. Korespondent uległ widocznie w pewnej mierze ugodowemu kierunkowi, panującemu w jego powiecie, który wszak był kolebką osławionego *Sojuza ziemlewładielcew*, chociaż, jak sam zaznacza, do takowego nie należał, za co mu cześć. Dla tych jednak, co należeli, smutne doświadczenie wyborów żytomierskich będzie chyba nauką, do czego takie *Sojuzy* prowadzą i o ile na nie liczyć można. **J ski.**

Zwinogródka na Ukrainie (*koresp. wł.*). W kuryi miejskiej zwyciężyli postępowcy. Wybrano 4 lekarzy: dra Krasnopolskiego (Polaka), dra Pisarewa, dra Filica (Żyda) i Benharta, dentystę (Żyda). Agitacya monarchistów była bardzo energiczna, lecz podobno wiele się przyczynił do ich klęski pewien ich własny agitator, który jednocześnie służył partyi postępowej.

W kuryi wiejskiej szala przechyliła się na stronę *istinno ruskich*, gdyż wybrano 3 popów i dwóch obywateli ziemskich Rosyan. Polaka przeprowadzić nie udało się, jakkolwiek polscy wyborcy dość licznie się stawili. Na wyborach wiejskich wielką niespodzianką było postępowanie ziemianina, księcia Kurakina, który na zgromadzeniu wygłosił mowę w duchu *istinno ruskich* ludzi, i tem najniespodziewaniej przerzucił się z obozu liberalnego do skrajnej prawicy. Widocznie był to manewr dyplomatyczny, obliczony na wywołanie dobrego wrażenia na większości wyborców, ale manewr ten nie udał się i zabiegliwego księcia ominęła godność poselska. **Sulima.**

Latyczów, *d. 2 lutego* (*koresp. wł.*). Echa wyborów jeszcze nie przebrzmiały u nas, a że przebieg całej sprawy, a szczególniej jej finał zrobił na mnie dodatnie wrażenie, chcę się z niem podzielić z czytelnikami „Dziennika“. D. 12 stycznia odbyły się wybory drobnej własności. Komitet wyborczy, wobec zaniku u naszej drobnej szlachty poczucia solidarności i patryotyzmu, przy użyciu wszelkich energicznych usiłowań ledwie potrafił uświadomić i zebrać do urny wyborczej 40 głosów (w przeszłym roku nie było żadnego). Co prawda, wszyscy byli ożywieni jednym duchem, przejęci swoją rolą i dokładnie obeznani z całą techniką wyborczą. Wszystko to jednak na nic się nie zdało wobec przemocy i tendencyjności przewodniczącego marszałka R......go. Na wybory stawiło się 74 duchownych prawosławnych i, korzystając z przywileju swego stanu naprzód stanęli do zapisu. Gdy zapis ich skończono, po obliczeniu dziesięcin ziemi w ich władaniu, postanowiono, że wyłącznie na popów wypada 28 głosów, na resztę zaś drobnych właścicieli, po zsumowaniu ich ziemi, wypadło tylko 3 głosy. Gdy zaś drzwi zamknięto i po wystawieniu 28 kandydatów popów, pomimo protestu, przystąpiono do balotowania, trzech naszych księży opuścili salę natychmiast, zostawiając ledwie garść naszych w sali. Rezultatem takiej przemocy było wybranie 30 popów i „gorodzkoho gołowy“, właściciela kilkudziesięciu dzies. ziemi. Działy się zaś tam nadużycia takie: 1) Po 12 godzinie drzwi zamknięto i kto z naszych wyszedł z sali, już go napowrót nie wpuszczono, popi zaś wchodzili nowi jeszcze po drugiej godz., motywując to obowiązkiem obecności swej na pogrzebie, który w dniu tym odbywał się w mieście. 2) W czasie głosowania przewodniczący kilkakrotnie wychodził z sali, zostawiając tę całą procedurę pod opieką samych popów. 3) Do rzucania gałek podchodzili sami popi, bez wywoływania ich z listy, a kiedy kto chciał. Kilku naszych w tłumie zauważyło, że jeden z popów rzuca gałkę po raz drugi, gdy mu to powiedzieli — odpowiedział: „pierwszą rzuciłem za siebie, a drugą za swego ojca, który chociaż już nie żyje, ale jednak w spisie jest pomieszczony“. Byli i tacy, którzy za siebie przysłali dyakonów dla rzucania gałek i 4) Gdy jeden z naszych, człowiek inteligentny i dobrego towarzystwa szlachcic, oficyalnie zaprotestował przeciw takim nadużyciom i prosił o spisanie protokółu, p. przewodniczący R.....ski krzyknął na cały głos: *won mierzawiec s......s, ja tiebia prikażu arestowat'*. Tłum popów go otoczył i niedopuścił do następstw, jakie mogły wyniknąć z powodu braku parlamentaryzmu u p. przewodniczącego. Wobec takich okoliczności straciliśmy i te 3 głosy, które nam obiecano. Porażka to jednak niezupełna, bo ten lud, który na przedwyborczych zebraniach z wdzięcznością ręce całując swych uświadamiaczy, owacyjnie dziękował, że się ktoś znalazł i tak gorliwie zajął się ich losem, ten lud dziś przejrzał i naocznie się przekonał, jak swoich interesów pilnować trzeba — to na przyszłość zwycięstwo wielkie. Naturalnie, że natychmiast wysłane były 3 skargi z 11 podpisami, 2 do komisyi powiatowej i gubernialnej, a 3 do ministra Stołypina, prosząc o skasowanie wyborów: do tej wszakże chwili żadnej rezolucyi nie było.

Pod takiem więc przygnębiającem wrażeniem zbliżały się wybory większej własności, tembardziej, że na przedwyborczem zebraniu naszem w d. 22 stycznia w klasztornym domu, po obliczeniu się wspólnem—byliśmy w mniejszości, gdyby Rosyanie zsolidaryzowali się z duchownymi. Na szczęście nasze tak się nie stało. Posiedzenie więc przedwyborcze, pod przewodnictwem, powołanego przez aklamacyę p. Chrzanowskiego i sekretarza p. Baranieckiego, odbyło się poważnie i wzorowo. Wszyscy, komu jeszcze po srogich wykluczeniach urzędowych pozostało prawo głosu—stawili się do apelu, jak jeden mąż. Poprzybywali prawyborcy zdaleka, bo i z Kijowa i aż z Petersburga. Wysłuchano dokładnych sprawozdań Stanisława Kuźmińskiego, któremu przedewszystkiem należy wyrazić prawdziwe uznanie za jego gorliwość i wypełnienie obywatelskich obowiązków.

Dalej przystąpiono do wyboru wyborców do gubernii. Absolutną większością zostali wybrani: pp. Stanisław Koźmiński, Stanisław Skibniewski, Mieczysław Szeliga-Mierzejewski i Mieczysław Kosielski. Ten ostatni, mało znany w powiecie, bo mieszka stale w drugim swym majątku w powiecie uszyckim, a tylko dał się namówić naszym komitetowym, aby ratować zagrożoną sytuacyę naszych Latyczowian—śliczną i budującą miał mowę. Wyrażając wdzięczność współpowiatowcom swoim za zaszczyt i pokładane w nim zaufanie—skromnie wyspowiadał się ze swoich przeszłych politycznych poglądów. Mowa jego była tej treści. Wskutek warunków wychowania i innych okoliczności, towarzyszących jego młodości iskra, poczucia patryotycznego była w nim zupełnie przytłumioną, dziś zaś, po raz pierwszy zwiedziwszy gród ten prastary, Latyczów, pełen drogich pamiątek narodowych, jak również i związanych z jego nazwiskiem, wśród imponujących murów cudownej Patronki naszych Kresów, w otoczeniu rodaków, przykładnie zebranych i zjednoczonych poczuciem narodowego i obywatelskiego obowiązku—został odrodzony duchowo i tą iskrę Bożą, przytłumioną czasem i okolicznościami, rozdmuchał w sobie dziś stanowczo. Nie dziw więc, że za tę cywilną odwagę publicznej spowiedzi i za tę metamorfozę duchową zasłużył na uznanie obecnych i huczne oklaski. Chwilową przerwę w posiedzeniu zrobiła nam deputacya Rosyan, wywołując naszych delegatów dla zawarcia bloku. Rezultatem tego było, że postanowiono jednego Rosyanina, p. Potockiego, balotować. W deputacyi tej było i dwóch popów. Ci atakowali naszych delegatów, żeby dla nich *po lubieznosti* choć jeden głos darować. Nasi jednak pełnomocnicy na to się nie zgodzili. W końcu zebrania przedyskutowano sprawę, jak postąpić z marszałkiem, który się tak skompromitował na pierwszych wyborach z p. S...ko. Natabene przysyłał on swoich pełnomocników z oświadczeniem, że się zgadza przeprosić p. S...ko. Postępek swój marszałek motywował tem, że nie poznał p. S. i myślał, że ma do czynienia nie ze szlachcicem, a ze staroobriadcem. Wybrano nowy komitet, z trzech osób złożony, dla dania odpowiedzi marszałkowi, który pozwolił sobie obrazić całą szlachtę w osobie p. S.....ki.

Na tem się skończyło przedwyborcze zebranie. Nazajutrz, to jest d. 23 stycznia, odbyły się prawybory i wszystko się spełniło, jak było uplanowane. Rosyanie nie chcieli wchodzić z popami w porozumienie i słowa dotrzymali. Charakterystycznem było zachowanie się popów na wyborach, na każdego bowiem z balotowanych wyborców zawsze wypadało nie mniej, jak 32 gałki czarne, a chcąc wybory obalić, lub przynajmniej poszkodzić wyszukali oni jednego młodo wyglądającego prawyborcę, i ten musiał się publicznie tłómaczyć, że ma lat 25 skończonych. **M. G.**

Wyborcy włościanie w Ławrze.

(Wywiad).

W niedzielę miałem sposobność być w Ławrze. Pierwsze wrażenie—cisza i spokój. Niedługo, niestety, cieszę się niem, już przy pierwszej bramie ogarnia mnie mimowolne jakieś uczucie strachu i obawy o „nietykalność“.... wszędzie stoją gromadki „czarnych“, którzy ze sporą dozą podejrzliwości oglądają każdego wchodzącego i wychodzącego.

Większość zebranych starzy znajomi z posiedzeń monarchistów. Twarze ponure nie wróżą nic pokojowego.

Przy drugiej bramie, prowadzącej do zajazdów i jadalni, niebezpieczeństwo się zwiększa, oprócz oddziałów czarnych flanuje mnóstwo ochotników szpiegów. Niech choć cień podejrzenia padnie na kogo, już taki ochotnik na krok go nie odstępuje.

W 9-ym pawilonie, przeznaczonym wyłącznie dla karmienia podróżnych, rozlokowali się wyborcy włościańscy w liczbie około 40 osób. Pielgrzymów i żebraków wyrzucono na zewnątrz, stoją oni, drżąc z chłodu i głodu, czekając chwili, gdy jadłodajnia opustoszeje i gdy ich zawołają. Około drzwi 9-go pawilonu stoi cała ochrana „Związkowców“, wpuszczając do środka tylko wyborców i leaderów partyi monarchicznych. Ci ostatni stanowią wprost rażący kontrast z tym szarym obrazkiem, przed nizkim obdrapanym domkiem co chwila zatrzymywał się t. zw. „lichacz“ z jakimś z leaderów.

W jadłodajni odbywa się agitacya, w której czynny udział brali mnisi. Propaganda prowadzona jest, rzecz prosta, w duchu nader religijnym, który najbardziej odpowiada całemu otoczeniu. Pomimo to, nie wszyscy wyborcy przystają na głosowanie na członków prawicy. Zacząłem gawędzić z trzema młodymi wyborcami-włościanami. Są to ludzie wierzący—bywający na nabożeństwach.

„Dlaczegóż nie jesteście na uczcie—zapytuję—wszak tam wszyscy wasi się zebrali“. Włościanin uśmiechnął się ironicznie i odpowiedział: „Nie mamy tam co robić. Na to się nas nie weźmie.... A modlić sami się możemy“. „Na kogóż zamierzacie głosować?“ „Na kogo? na tego, kto będzie bronił spraw biednych ludzi.... Wszyscy ludzie powinni pracować“—wyrzekł cicho wyborca.—„Teraz pan rozumie, na kogo będziemy głosowali?“.

Po dwunastej zaczęto się rozchodzić. Dopiero w tramwaju odetchnąłem nieco swobodniej.

STAN EKONOMICZMY KRÓLESTWA POLSKIEGO w r. 1906.

Wypadki z lat ostatnich, nadwyrężając organizm ogólno-państwowy, zarazem wycieńczyły przemysł krajowy. Nieustanne rozruchy, strajki i niepokoje obniżyły produkcyę, zniszczyły dobrobyt, a co zatem idzie, osłabiły zdolność konsumcyjną ludności. Kryzys ekonomiczny dotknął najbardziej prowincye i kraje o wyższym rozwoju kultury, a więc przedewszystkiem te miejscowości, w których zogniskował się przemysł wytwórczy, zdolny zaspokoić, prócz potrzeb lokalnych, także i zapotrzebowanie okręgów dalszych, ekonomicznie słabiej wyposażonych. Z tych wszystkich względów przesilenie najdotkliwiej dało się uczuć w Królestwie Polskiem.

Główne gałęzie przemysłu w Polsce, w miarę wzrastających zawikłań, stopniowo traciły grunt pod nogami, niepowodzenie na rynkach rosyjskich, oraz niesnaski, wszczynane za lada okazyą, uniemożliwiały normalny bieg wytwórczości. Klasa robotnicza, korzystając z kłopotliwego położenia kapitałów zaangażowanych, stawia żądania, uciążliwe dla fabrykantów, ci, w obawie przed dezorganizacyą własnych przedsiębiorstw, na razie zgadzają się na nie, lecz nowe ustępstwa zamiast poprawy pogarszają tylko warunki produkcyi.

Wywalczenie podwyżki płacy zarobkowej nie na wiele przydało się warstwom pracującym. Niebawem brak zamówień powoduje skrócenie dnia roboczego i uszczuplenie personelu fabrycznego. Tysiące pozbawionych pracy, wyrzucone za furtę fabryczną, przymiera z głodu, nie wpływa to jednak na opamiętanie się reszty robotników. Nareszcie szerzące się w dalszym ciągu bezrobocia zniewalają fabrykantów do zorganizowania samoobrony, z drogi kompromisów i częściowych ustępstw przechodzą oni do ataku. Po wyczerpującym okresie strajków nastąpił niemniej groźny, bo skazujący ludność na nędzę i przymusową bezczynność, okres lokautów.

Tak wogólnym zarysie przedstawia się upadek przemysłu polskiego w przeciągu lat ostatnich. Przytoczymy teraz niektóre dane, wyjęte z „Wiestnika Finansów“ (Nr 2, rok 1907), a charakteryzujące stan poszczególnych gałęzi produkcyi w roku ubiegłym.

W Królestwie warunki ekonomiczne najbardziej sprzyjały rozwojowi tkactwa. Wytwórczość tej gałęzi, przedstawiająca rocznie wartość 180 milionów rub., wynosi 45% całej produkcyi Królestwa, i zatrudnia ludność, zamieszkującą okręg przemysłowy piotrkowski i po części okręg warszawski. Niepomyślny zwrot w przemyśle tkackim datuje się od roku 1899 i trwa aż do początku 1903 roku. Następnie, po krótkotrwałem ożywieniu, wskutek wypowiedzenia wojny, ulega ponownej stagnacyi, aż do zawarcia przymierza w Portsmouth. Po wojnie brak towaru i wzmożony nań popyt wywołują zwyżkę cen. Zdawało się wtedy, że nareszcie po latach niepowodzenia zabłyśnie nowa epoka dla przemysłu tkackiego, gdy w tem wybuchają strajki miejscowe i powszechne, podkopujące dobrobyt kraju całego. Zaostrzenie stosunków pomiędzy robotnikami i zarządami fabrycznymi powoduje zmniejszenie czynności w wielu fabrykach. Ostatecznie represye, wymierzone przeciw robotnikom, strajki bezustanne, oraz lokaut łódzki, pozbawiający kawałka chleba przeszło 25 tysięcy ludzi, wszystko to przywiodło w roku ubiegłym przemysł do ruiny i obniżenia produkcyi warsztatów tkackich o 40, a nawet 50%, to jest o 72 do 90 milionów rubli.

Nie lepiej dzieje się w przemyśle metalurgicznym w Zagłębiu Dąbrowieckiem. Zmniejszone zapotrzebowanie, stały spadek cen rynkowych, ciągłe strajki, połączone z podrożeniem najmu, wstrzymanie obstalunków rządowych, zastój w fabrykach budowy maszyn i konstrukcyi, a także apatya przemysłowców postawiły produkcyę żelaza w położeniu bez wyjścia. W roku 1906 przy cenie 1 rb. 5 kop. za pud, czyli o 20 kopiejek niżej normy, ilość przerabianego żelaza, obliczana w latach przeszłych na sumę 40 milionów rubli, spadła w ostatnim roku do wartości 20 milionów. Toż samo i z eksportem żelaza do Rosyi, wynoszącym dawniej 60% ogólnej produkcyi. Wskutek nieurodzaju w Cesarstwie i innych nieprzyjaznych okoliczności uległ on również znacznemu ograniczeniu.

Jedne tylko kopalnie węgla w Zagłębiu Dąbrowieckiem wyszły obronną ręką z teraźniejszego przesilenia. Wprawdzie i tam strajki dały się we znaki, ale straty, stąd płynące, powetowało nadzwyczajne podrożenie węgla, dochodzące do 9 kop. na 100 kilogramach (6,1 puda). Nadto zmniejszenie popytu na węgiel, spowodowane ograniczeniem działalności fabryk, znalazło kompensatę w niezwykłem zapotrzebowaniu opału na kolejach żelaznych. W ostatnich czasach nawet drogi rosyjskie zmuszone były zamawiać węgiel w kopalniach dąbrowieckich. Wobec powyższych zestawień przypuszczać należy, że produkcya roku ostatniego dosięgła przeciętnej swej normy, 18-tu milionów rb.

Z kolei zaznaczyć wypada niepomyślną sytuacyę, w jakiej od lat paru znalazła się produkcya wapna gaszonego, wyrób cegieł i fabryki cementu. Wobec zupełnego zastoju w przedsiębiorstwach budowlanych, w wytwórczości wymienionych gałęzi, obliczona zazwyczaj na 8 milionów rb. rocznie, nastaje kompletna stagnacya, nawet w porównaniu z rokiem 1905 zmniejszyła się ona w roku zeszłym o cały milion rb.

Nie w mniejszym stopniu ucierpiało i garbarstwo. Z ogólnej produkcyi, szacowanej w okrągłych cyfrach na 18 milionów rb., sama Warszawa wypuszcza towaru za jakieś 12 do 13 milionów rb. Atoli strajki zeszłoroczne, trwające niemal cały kwartał, zredukowały wytwórczość garbarń do połowy. Przytem wyroby wsrszawskie w roku minionym nie znalazły już chętnych nabywców na rynkach rosyjskich. Wszystko to, razem wziąwszy, przygnębiająco wpłynęło na przemysł garbarski i warsztaty szewckie: i w rezultacie wytwórczość ich osłabła o 25 do 30%, to jest o 4 do 4,8 milionów rb.

Także o 20%, czyli o 2 miliony rb. razem spadły produkcya papieru i wytwórczość przemysłu przetworów chemicznych. W warunkach normalnych pierwsza przedstawiała wartość 10 milionów rubli rocznie, drugą oceniano na 9 milionów rb.

W wytwórczości Królestwa Polskiego obok wielkiego przemysłu wybitną rolę odgrywają liczne warsztaty rzemieślnicze, wysyłające 60% swych wyrobów do Cesarstwa. W roku zeszłym nieurodzaj i nędza osłabiły zdolność konsumcyjną ludności rosyjskiej. To też dla rzemiosł w Królestwie nastają ciężkie chwile. Produkcya przedsiębiorstw drobnych, szacowana zazwyczaj na kwotę 130 milionów rb., spadła niepomiernie, szczególniej w roku ostatnim; mianowicie w porównaniu do roku 1905 zmalała ona o 20%, czyli o 26 milionów rb., zaś w porównaniu do lat poprzednich o 35 do 40%, to jest wartość jej spadła o 43 do 52 milionów rubli poniżej normy.

Oceniając całą produkcyę wielkiego przemysłu na 400 milionów rubli, oraz produkcyę przedsiębiorstw drobnych na 130 milionów rb., dochodzimy do wniosku, że wytwórczość fabryczna w przeciągu roku zeszłego zmniejszyła się o 45%, czyli o 160 milionów rubli, a wytwórczość warsztatów rzemieślniczych o 30%, czyli 39 milionów rubli. Stąd upadek produkcyi wogóle wynosi 219 milionów rb. W roku ubiegłym byliśmy świadkami wzrastającej drożyzny pieniędzy. W ostatnim miesiącu niektóre banki prywatne podniosły stopę procentową do 10%. Zawdzięczając podrożeniu pieniędzy i nieufności kapitałów zagranicznych, w handlu dało się odczuć nadzwyczajne skrępowanie. Pomimo to zobowiązania wekslowe uiszczane bywały w terminie, za wyjątkiem weksli, wydawanych na Rosyę, które, ulegając częstym protestom, w znacznej mierze utrudniały obroty handlowe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



269-100-11

Do PP. obywateli ziemskich,

rządców itd. Nakładem podpisanego wydawnictwa wyjdzie z druku w kwietniu r. b. tablica ilustrowana p. t. „Laska magiczna", zawierająca wskazówki do poszukiwania podziemnych żył wodnych i skarbów mineralnych za pomocą tak zwanej „laski magicznej", którą każdy może sobie zrobić bez żadnych kosztów. Cena z przesyłką pocztową w zamkniętym liście oznaczoną będzie na 1 do 2 rb. stosownie do ilości subskrybentów. To samo wydawnictwo poleca wyszłe dotąd: dr F. Hartman. **„Czy człowiek żyje po śmierci?"**. Treść: Najwyższa prawda wszechświata-Najwyższa prawda w życiu ludzkiem. Napoleon Wielki o religii i życiu pośmiertnem. Śmierć, a co potem? Rozmaite stany świadomości. Spirytyzm. Cel istnienia ludzkiego. Cena 40 kop. **„Ratunek dla nerwowych" czyli w jaki sposób pozbyłem się neurastenii. Wskazówki lekarza specyalisty.** Cena 35 kop. **Z pamiętników Krukowieckiego, gubernatora Warszawy i prezesa rządu narodowego w powstaniu 1831 r.** Cena 40 kop. **Powstanie narodu polskiego 1830—31 r. w świetle krytyki mocarstw enropejskich.** (Krytyka kampanii według urzędowych rękopisów wojskowych, znajdujących się zagranicą. Praca uznana zagranicą jako znakomita). Cena 80 kop. Zamówienia przyjmuje **Wydawnictwo Więcej Światła w Krakowie**, ul. Stolarska (dom własny). 352—5—3



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—9

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości bižuteryjne.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.

Zarząd Towarzystwa

Szpanowskiej fabryki cukru

ma zaszczyt prosić pp. akcyonaryuszów na ogólne zgromadzenie odbyć się mające w d. 15-go lutego 1907 roku o godz. 11 rano w Kijowie Sofijowska ulica w domie Berestowskiego Nr 11.

Do decyzyi, rozpatrzenia i zatwierdzenia na ogólnem zgromadzeniu przedstawione będą:

1) Bilans za 1905—1906 r.

2) Budżet i projekt działalności Zarządu na rok następujący 1907/8.

3) Określenie sumy i naznaczenie terminu wypłaty dywidendy za 1905—1906 rok.

4) Upoważnienie Zarządu kredytowania się w Kijowskim Oddziale Państwowego Banku, w prywatnych Bankach i u prywatnych osób.

5) Upoważnienie Zarządu, na warunkach według jego uznania odnowić kontrakt na terytoryum fabryczne lub też kupić takowe.

6) Upoważnienie Zarządu sporządzać akty zastawne na ruchomy i nieruchomy majątek należący do Towarzystwa, otrzymywać zastawne świadectwa i takowe przedstawiać zarządowi akcyzy.

7) Wybory jednego dyrektora zarządu i jednego kandydata wzamian z kolei wybywających, oraz komisyi rewizyjnej dla sprawdzenia bilansu za 1906—1907 rok.

8) Rozpatrzenie innych kwestyj przedstawionych przez Zarząd.

127—3—3

PAPIER WLINSI

nieomylny środek

dla szybkiego uleczania

kataru, grypy, irytącyi piersiowych, chorób gardła i boleści reumatycznych. W Paryżu, 31 rue de Geine. 277—14—3

Do sprzedania majątek w gub, kij.

pow. kaniowskim, 530 dz. z piękną rezydencyą, rozległym widokiem na Dniepr, 3 wiorsty od Kaniowa, 25 wiorst od kolei, w blizkości 3-ch fabryk. Potrzebne 50 tys. rubli na hipotekę (pod zakładną tegoż mająt.). Zwracać się do p. **Ludwika Jankowskiego,** pocz. Rzyszczów, gub. kijow., wieś Pije lub Kijów, Hotel-Continental Nr 53 R1089

DOM HANDL. E. KRASICKI i S-KA w KIJOWIE

Nasiona | ARTYKUŁY TECHNICZNE | Nawozy

KRESZCZATYK, 29. CENNIKI FRANCO i GRATIS

219—15—8

„Orędownik z pod Jasnej Góry i OSTREJ BRAMY".

„Religia — Ojczyzna — Miłość — Sprawiedliwość".

Miesięcznik ilustrowany — religijno-narodowo-patryotyczny, wychodzi w Warszawie dnia 15-go każdego miesiąca pod kierunkiem literackim ks. **Kazimierza Siedleckiego.**

Prenumerata wynosi rocznie 1 rb. 80 kop., miesięcznie 1 złoty (15 kop) Objętości 48 str., przesyłką jednemu 4 gr.

Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy" jest pismem poświęconem dla wszystkich warstw naszej Ojczyzny — dla wszystkich, komu droga wiara katolicka, ideały narodowe, a nadto cześć i chwała Najświętszej Królowej Korony Polskiej.

„Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy" zawiera artykuły, z wyraźną tendencyą oświecenia czytelników swoich w kwestyach religijno-moralno-narodowo-patryotycznych, oraz zachęca do ich wyznawania i wykonywania w życiu codziennem o tak prywatnem jak i publicznem, by **naród Polski wszystek i „wszystko w Chrystusie odnowił", a tem samem odrodził się i dorósł do wielkich zadań, jakie go czekają.**

Nie pominiemy żadnej sposobności, by pismo nasze było coraz **żywotniejsze**, więcej **interesujące**, odpowiadało potrzebom katolickim i narodowym naszego wierzącego ogółu i dokonało wielkiego zadania, jakie z całą świadomością nakreśla.

Redakcya: Warszawa, Zgoda Nr 8.

Redaktor i Wydawca **Jan Syrokomla Syrokomski.**



Najstarsza Fabryka ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik 3.

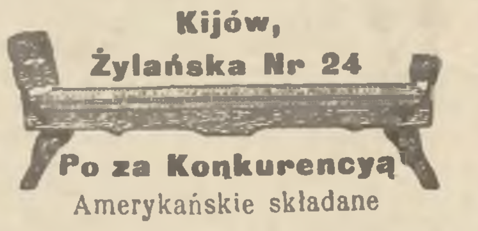
Telefonu Nr 1531.

133—20—13

RUDOLF MÜLLER

Kijów,

Żylańska Nr 24



Po za Konkurencyą

Amerykańskie składane łóżka syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i droższe



Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu od 10 kop. sążeń

149—37—11

Roboty polne.

Plantowanie buraków. — Bandosi terminowi.

S. Bogdański i S-ka

Pośrednictwo pracy

Warszawa, Chmielna Nr 33.

Na czas kontraktów w Kijowie oddział przy ul. **Funduklejowskiej** w hotelu Włoskim (Italianskije nomiera).

28—30—15

Kośba i żniwo.



283—12—3

Gudronit

Biuro Techniczne budowniczego **A. Ciszewskiego** w Warszawie, Krak.-Przedmieście nr 17, telefon nr 1145.

Osuszanie wilgotnych domów. Radykalne **tępienie grzyba drzewnego** i zabezpieczanie od niego budowli. **Płótno gudronitowe**, jako najlepsza **warstwa izolacyjna** na fundamenty domów nowowznoszonych, **siedmiowarstwowa** patentowana **papa gudronitowa** do krycia dachów. **Wentylacya** mieszkań, fabryk, szkół i szpitali. Własna **fabryka wentylatorów** wszelkich systemów. **Wentylatory parowe**, działające wprost bez transmisyi. **Kaloryfery z glinki ogniotrwałej do pieców pokojowych. Piece metalowe.**

Wyczerpujące porady i objaśnienia.

29—6—6

Przepis, na maszynie w pol. i ros. jęz. Kreszczatyk 41. 171—30—18

Gospodarz średnich lat szuka posady. Adres: Kijów, ul. Sofijowska Nr 8, m. 10. Agronomowi. 374—15—2

Oficyalistów, guwern., bony oraz służbę domową poleca biuro **Hermanowicza**, Kijów, Bibik. Bulw. Nr 2, telef. 1448. R779

Schronisko S-tej Jadwigi. Tanie wspólne mieszkanie dla kobiet, szukających pracy. Oddzielny pokój dla nauczycielek. Bliższe informacye w Biurze pracy, M.-Zytom. 8, telef. Nr 1,788. 288—10—6

Na lato można wynająć pokoje w lesie, w pobliżu Baru na Podolu w willi „Samotnia". Adres: bar. Marya Rożałowska. 247A-3-3

DRUGI ROK ISTNIENIA

„Dziennik Kijowski"

PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA **RUSI**, POŚWIĘCONE SPRAWOM POLITYCZNYM I KULTURALNYM.

wychodzi codziennie, oprócz dni poświątecznych, pod odpowiedzialną redakcyą **Włodzimierza hr. Grocholskiego** i pod kierownictwem **Joachima Bartoszewicza.**

REDAKCYA DOKŁADA WSZELKICH STARAŃ, AŻEBY **„DZIENNIK KIJOWSKI"** DAŁ PEŁNY OBRAZ ŻYCIA I PRAGNIEŃ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NA RUSI. OD NOWEGO ROKU **DZIAŁ KORESPONDENCYI** ZARÓWNO ZE WSZYSTKICH CENTRÓW POLSKICH, JAK I Z WIĘKSZYCH MIAST I STOLIC EUROPEJSKICH BĘDZIE ZNACZNIE ROZSZERZONY.

Wprowadzony będzie w „Dzienniku Kijowskim" **DZIAŁ EKONOMICZNY**, przez fachowych recenzentów zasilany.

W DZIALE NAUKOWYM i LITERACKIM „Dziennik Kijowski" ma przyrzeczone współpracownictwo pierwszorzędnych sił, z których wymienimy: **Aleksandra Jabłonowskiego, Elizę Orzeszkową, Wł. Reymonta, Fr. Rawitę-Gawrońskiego, J. Żuławskiego, Władysława Jabłonowskiego, Edw. Paszkowskiego, Antoniego Potockiego** i innych.

Prócz wymienionych „Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wielu poważnych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

„DZIENNIK KIJOWSKI" POZYSKAŁ SOBIE RÓWNIEŻ WSPÓŁPRACOWNICTWO LITERACKIE ZNAKOMITEGO NASZEGO POWIEŚCIOPISARZA **HENRYKA SIENKIEWICZA.**

Warunki prenumeraty: **W Kijowie** i z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8.—, półrocznie rb. 4.50, kwart. rb. 2.50, mies. 85 kop. **Za granicą** rocz. rb. 14.—, półrocz. rb. 7.—, kwartalnie rb. 4. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

Fr. Melichara

znakomite **siewniki uniwersalne rzędowe** wysiewające wszelkie drobne i najgrubsze ziarno.

Kombinowane — do wysiewu zbóż i nasion buraków z nawozami.

H. Laas'a

z Magdeburga najlepsze, premjowane na konkursie w Kordelówce.

Maszyny do szarówki i przerywki buraków dające znaczną oszczędność w kosztach i pracujące bez zarzutu. **Niezbędne wczesne zamówienia, aby dostawę uskutecznić na czas.**

L. Zdrojewski & K. Grabowski.

Kijów, Kreszczatik 25.

Najtańsze i najwygodniejsze źródło

do nabycia używanych i nowych **MEBLI** zwykłych oraz stylowych. Obrazy olejne, grawiury, lampy, żyrandole, swieczniki, gramofony, bronzy, wazy i rozmaite rzeczy do umeblowania mieszkań.

P.p. zamiejscowym upakowanie bezpłatne. W. Wasylkowska № 27 telef. 1538

„Rzeczy okazyjne".

414—10—1

Do handlu rolniczego, win i kolonialnego znanej i dawno egzystującej firmy petrzebny kierownik fachowy lub wspólnik z kapitałem. Szczegółową wiadomość otrzymać można w hotelu „Rossija" Nr 118. 383—3—2

Sprzedaję ładną suknię czeszuńczową widzieć od g. 1—5. Kreszczatik Nr 29 m. 24. 373—2—2

Do wydzierżawienia majątek 600 dzies. z gorzelnią w pow. skwirskiem, kijowskiej gub. Szczegółowe wiadomości: ulica Kuznieczna Nr 29, m. 1 381—12—2

Buchalter doświadcz. fabryczno-gospodar. rolny poszukuje posady, ul. Nesterowska 36, m. 14. Buchalterowi I. S. 369—4—3

Na czas kontraktów niedrogo 1—2 umeblowane pokoje, każdy z zupełnie osobnem wyjściem, tramwaj do samego domu kontr., tamże i obiady. M.-Błagowieszcz. 115—19. 338—4—4

Polak potrzebuje kupić w kraju Poł.-Zach. sadybę z domem i fruktowym ogrodem, staw i młyn, dający dochodu 1,500 rubli. Adres: Kijów, ulica Trechswiatitielskaja Nr 8 m. 6. 382—6—2

Od d. 1-go lutego w magazynie St. Jurewicza, Kreszczatik Nr 16, wyprzedaż różnego obuwia własnego wyrobu, krajowe i zagraniczne po zniżonej cenie, a także przyjmują się obstalunki. 195-10-9

Potrzebna nauczycielka pensyjnego wykształcenia, Polka, z dobrym francuskim, dobrą muzyką do panienki dorastającej. Zgłaszać się listownie: gub. kijowska, pow. taraszczański, Stawiszcze, E. Czajkowska. 360-3-3

Worki

do cukru i do mąki niezwłocznie wysyłam z fabryki na każde żądanie. Przyjmuję obstalunki na większe partye. 204-9-8

Maurycy Wolkenstein, W.-Wasylkowska Nr 28, m. 5, telef. 892.

Z pozwolenia władzy rządowej

Szkoła kroju z ulepszoną metodą franc. Budryk. Kreszczatik Nr 41, m. 30 Wejście frontowe. 196-20-9

Kurs 10 lekcyi 10 rubli

Kucharki poszukuję, zgłaszać się listownie: Chodorków, Jaropowce, Modzelewska. 363-3-3

Uławiam **legitymacyę ze szlachectwa i z praw obywatelskich.** Władysław Stawski, Kijów, Prorezna 30, m. 3, od g. 10-ej r. do 2-ej po poł. 259—100—7

KARTOFLE NASIENNE

„Reichs-Kantzler",

23% krochmalu

w ładunkach wagonowych.

Cena umiarkowana.

L. Zdrojewski & K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik Nr 25.

140—12—11

Pracownia **M-m Evéline** przyjmuje obstalunki damskich i dziecinnych strojów. Wykonanie eleganckie. Ceny umiarkowane. Funduklejowska Nr 44. 366-4-2

Sanatoryum Czerwony Dwór d-ra Olechnowicza dla chorych na nerwy. Internat. Przy st. Pustelnik kol. Markowskiej, poczta Marki, pow. warszawski. 323—6—3

Kartofle nasienne wczesne „Boree" nadz. plenne. Dobrowieliczka, chersońska gub., Karbówka, A. Kamińska. 389—3—2

Dom zogrodem fr., 500 s. z., 8,400 rb. bank. dł., niedrogo do sprzedania. Lwowska ul. Nr 46 m. 6. 384—3—2

Pokój duży na czas kontraktów, M. Podwalna № 1, m. 7. 410-2-1

Kucharz specyal., nie pije, kawaler ma rekom., poszuk. posad. Żylańska 132, m. 14. 415—2—1

Stałemu mieszkańcowi do wynajęcia jeden lub dwa pokoje duże—frontowe, oddzielne wejście, elektryczne oświetlenie i telefon. Prorezna 3, m. 6. 404—1 r.

Porcelanę saską, kryształy stołowe z XVII wieku, parę lichtarzy Ludwik XV, i kilka pistoletów pojedynkowych sprzedam. Mała Żytomierska 12. m. 1. 416—2—1

Bona potrzebna

Polka z szyciem do 4-letniego chłopczyka. Wymagam świadectwa. W. Podwalna № 29. m. 16. 417—2—1

Buchalteryę prędko i grutownie uczę teor. i prakt. (cały kurs 15 r.) tameż lekc. jezyk. cudzoziemsk. Andrzejowski zjazd 26. m. 1. 399-3-1

Na czas kontraktów odnajmę dwa pokoje umeblowane, okna od ulicy, z przedpokojem i wygodami. w środku miasta W. Włodzimierska № 19. 408—2—1

Dobry interes dla gospodarza wiejskiego z niewielkim kapitałem Wiadomość w Krak. Mleczar. W. Wasylkowska № 10. 409—10—1

Rolnik zawodowy: kawaler, z postępowych gospodarstw ma świadectwa poważne, poszukuje posady rządcy od wiosny. Adres: Księgarnia Leona w Kielcach „Rolnikowi". 105—5—1

Odciski operuje bez bólu spec. z Berlina i Manicure (także pielęg-paznog.) S. Landau, przyjm. od g. 10 do 2-ej i od 5 do 7-ej, Kuznieczna 7.

Masaż elektryczny twarzy. Przywraca pięk., usuwa włosy z twarzy. Siostry Rozental-Landau, Kuznieczna Nr 7. 405—10—1

Ogrodnik doświadczony z dobrą rekomendacyą poszukuje posady na wyjazd. Funduklejowska № 4 m. 19. Julian Majewski. 407—3—1

Student poszukuje lekcyi w miejscu lub posady domowego nauczyciela na wyjazd. Of. Wielka-Podwalna 33 m. 12. 397—2—1

Od d, 1-go kwietnia

wakuje posada organisty przy kościele w Bereznem. Zgłaszać się listownie poczta Berezno g. Wołyńskiej.

W kijow wołyńsk. czernihow. gub. potrzebny jest wygodny **dom mieszkalny** z 4—6 pokoi w lasach, przy wodzie i kilka dziesięcin ziemi. Szczegóły i warunki poste-restante, poczta Kreszczatik, okazicielowi kwitu ogł. nr 370. 370—2—1

Kreszatik № 34 w Pasażu

RZADKA OKAZYA

Udało się znowu z okazyi nabyć w niektórych wsiach i miastach rozmaite starożytne i nowożytne, używane wykwintne i zwyczajne **MEBLE** rozmait. styl. lustra, bronzy, porcelana, obrazy, dywany, fortepiany, futra, brylanty, srebra i dużo rozmait. innych przedmiotów. Transporty otrzymane Srzedaję znacnie taniej, niżeli w magazynach

Okazyjnych

RZECZY. Kreszczatik № 34 (w Pasażu) wejście frontowe, w bel-etażu.

Zysk pewny

Do sprzedania mag. galanter. z pracow. damsk. i dziecin. strojów. Wadiom Biuro Morońskiego ul. Włodzimierska 49. 398—5—1

Młoda osoba inteligent. poszukuje posady gospodyni w mieście lub na wyjazd. Ul. Złotoustowska Nr 24, m. 3. 341—2—2

Drukarnia Polska

Prorezna 9.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.
(Od 15 października 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 pp.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III. Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	4.37 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.29 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	12.52 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n-D.	83	7.48 r.	94	9.53 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 n.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woronez	6	12.50 pp.	3	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woronez, Charków, Petersburg	8	8.05 pp.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.40 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.